Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI — Wilno, Czwartek 17-go marca 1932 r. — Nr. 63.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 25 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

W piątek 18-go marca o godz. 9 i pół rano, jako w wigilję dnia imienin

Ś. P.

JÓZEFA MONTWIŁŁA

wielkiego działacza społecznego i niezrównanego filantropa, w Bazylice Metropolitalnej, za spokój duszy Zmarłego odbędzie się nabożeństwo na które zaprasza

Zarząd Towarzystwa popierania Pracy Społecznej.

ZAWSZE JAK NOWE

wyglądają **koszule i kołnierze**

prane mechanicznie w pierwszej warszawskiej prainі parowej

7580—1

ASKO Sp. Akc.

ASKO posiada największą prainię w Polsce, pierze wykwintnie, tanio, punktualnie, bez chlorku.

Najlepsze magazyny konfekcji męskiej w Wilnie przyjmują koszule i kołnierze do prania w ASKO.

Ustawa o pełnomocnictwach w komisji prawniczej Senatu.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Komisja prawnicza Senatu przyjęła na środowem posiedzeniu bez zmian projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zapowiedź oddłużania samorządów.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu przy noweli o zmianie przepisów finansów komunalnych m. i. zabrał głos wiceminister spraw wewnętrznych Korsak, oświadczając, że rząd przedsiębierze akcję oddłużania samorządów. Ministerstwo zastanawia się nad źródłami pokrycia zobowiązań związków komunalnych i zamierza wykorzystać pełnomocnictwa dla odciążenia samorządów od szeregu zadań.

Sprawa Kłajpedy.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO STATUTU KŁAJPEDY.

BERLIN. Pat. — Z Kowna donoszą, że rada państwa przedłożyła rządowi litewskiemu projekt rozporządzenia wykonawczego do statutu Kłajpedy. Ogłoszenie wkrótce ma nastąpić. W kołach litewskich zaznaczają, że min. Zaunius uzyskał w Genewie aprobatę sygnatarjuszy dla projektowanego przez rząd litewski rozporządzenia zawierającego interpretację postanowień statutu Kłajpedy.

ODWOŁANIE POSŁA NIEMIECKIEGO Z KOWNA.

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, iż w sferach politycznych mówi się o odwołaniu w najbliższym czasie dotychczasowego posła niemieckiego w Kownie Moratha. Jako jego następcę wymieniają dotychczasowego radcę ambasady niemieckiej w Moskwie von Twardowsky'ego, na którego w ostatnich czasach był dokonany zamach.

NOTA SYGNATARJUSZY.

GENEWA (Pat). Trwające od dłuższego czasu rozmowy pomiędzy prawnikami Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Japonji, to jest sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej a delegacją litewską nie dały żadnych rezultatów. Propozycja przekazania sprawy neutralnemu arbitrowi rozbiła się o odrzucenie przez Litwę wszystkich proponowanych kandydatur, wśród których były głowy różnych państw europejskich oraz inne wybitne osobistości. W związku z tem oraz w związku z najświeższemi wydarzeniami w Kłajpedzie sygnatarjusze konwencji wystosowali notę do rządu litewskiego, w której stwierdzają, iż rząd litewski nie zastosował się do rezolucji Rady Ligi i zapowiadają, że jeżeli rząd litewski nie powoła dyrektorjatu, cieszącego się zaufaniem sejmiku, sygnatarjusze przekażą sprawę Trybunałowi Haskiemu. Jeżeli więc stanowisko Litwy nie ulegnie zmianie, należy oczekiwać rychłego przekazania sprawy przez sygnatarjuszy konwencji do Hagi.

Czy zmiana orjentacji wobec Niemiec.

„Rytas", wskazując, że koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju Litwy jest trwały pokój, zauważa, iż szowinistyczne wybryki niemieckiej prasy i antilitewskie wystąpienia osobistości oficjalnych Rzeszy, zakłócające spokojną pracę, wywołały w Litwie pewne zaniepokojenie. Niewiadomo jednak wprawdzie, czy Niemcy od słów przejdą do czynów, lecz pewnem jest, że mogą to uczynić. Czy zaś byłoby to z korzyścią dla interesów Rzeszy — to już inna sprawa i, być może niezbyt doniosła dla 60-cio miljonowego narodu.

Wyraźną natomiast korzyścią obecnego zatargu z Niemcami jest, zdaniem „Rytasa", okoliczność, że gwałtowne niemieckie ataki i pełne połajanek i pogróżek wystąpienia podobnie, jak i cała taktyka Niemców w kraju Kłajpedzkim, otworzyły oczy litewskiego społeczeństwa na rzeczywistą wartość bliskich stosunków z Rzeszą i na istotny charakter ich rzekomej przyjaźni. Gdyby wypadki kłajpedzkie i ich następstwa spowodowały zmianę germanofilskiej polityki kierowników państwa — byłaby to dla Litwy korzyść o wiele większa, niż strata, jaką może przynieść wykonanie gróźb niemieckich. Żywotne interesy państwa wymagają zwrotu w kierunku szerszych i realniejszych, niż dotychczasowe, horyzontów.

Kwestja tylko — czy rzeczywiście zwrot ten nastąpi.

STRONNICTWO NARODOWE

Dnia 20 marca w niedzielę o godz. 12 i pół w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11, odbędzie się

Wielkie Zebranie Publiczne

ku uczczeniu X ciolecia przyłączenia Wilna do Polski na którem przemawiać będą D-r. ZYGMUNT FEDOROWICZ b. wice-marszałek Sejmu Wileńskiego i Poseł ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Wstęp wolny.

Przyjazd polskiej delegacji handlowej do Rygi.

Przed zbliżeniem gospodarczem polsko-łotewskiem.

(Telefonem od własn. korespondenta.)

RYGA. 16.III. Dziś pociągiem rannym przybyła do Rygi polska delegacja handlowa pod przewodnictwem wice-dyrektora departamentu handlu zagranicznego ministerstwa handlu i przemysłu pana Wańkowicza. Niezwłocznie po przyjeździe delegaci odbyli konferencję z posłem polskim p. Arciszewskim, a następnie złożyli wizytę premjerowi Skujaniekowi, ministrowi skarbu Zemgalsowi i innym dostojnikom łotewskim.

P Wańkowicz udzielił wywiadu prasie łotewskiej, w którem oświadczył, że celem przyjazdu delegacji jest ożywienie stosunków handlowych polsko-łotewskich. Rynek polski jest dość pojemny, aby mógł przyjąć dość znaczny eksport łotewski, waluta polska jest ustabilizowana i w Polsce niema żadnych ograniczeń dewizowych, warunki więc dla handlu łotewskiego są doskonałe. Jest już rzeczą łotewskiego przemysłu i handlu ustosunkowanie się rzeczowe do rynku polskiego.

Przyjazd delegacji polskiej wywarł w kołach nie tylko handlowo przemysłowych lecz również politycznych jeknajlapsze wrażenie. Stanowi to zapowiedź poprawy stosunków polsko-łotewskich, które wskutek szowinistycznych wystąpień niektórych grup łotewskich i prześladowania ludności polskiej w ostatnich miesiącach wiele pozostawiały do życzenia.

Delegacja polska po zakończeniu obrad w Rydze uda się do Estonji.

Nowa organizacja Polaków na Łotwie.

DYNEBURG (Pat) Po zamknięciu na mocy wyroku sądu letgalskiego naczelnej instytucji polskiej w Łotwie grupa osób, w tem posłowie mniejszości polskiej na Sejm, powzięła myśl otwarcia nowej organizacji. Przez dłuższy czas organizatorzy opracowywali statut nowej organizacji pod nazwą „Zjednoczenia Polaków w Łotwie", celem i zadaniem którego będzie branie udziału w życiu społecznem i politycznem państwa łotewskiego, obrona praw wyznaniowych, narodowych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych ludności polskiej w Łotwie, organizowanie i kierowanie akcją wyborczą i wogóle dążenie do rozwoju świadomości narodowej, społecznej i politycznej mniejszości polskiej w Łotwie. Dzisiaj u tutejszego rejenta statut ten został podpisany przez organizatorów, w piątek zaś zostanie złożony do zalegalizowania w ministerstwie spraw wewnętrznych. Członkami-założycielami Zjednoczenia Polaków w Łotwie są: Jarosław Wilpiszewski, Jan Wierzbicki, Władysław Łapiński, Henryk Tomaszewicz, Bolesław Bałżyk.

Niepowodzenie strajku powszechnego.

Rozruchy w Krakowie i w Żywcu.

Ogólna sytuacja.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Proklamowany na dzień wczorajszy protestacyjny strajk powszechny najmocniej przedstawiał się w Cieszyńskiem i Zagłębiu Naftowem.

W Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem panował spokój.

Koleje i autobusy kursowały naogół normalnie. Jedynie w dwóch dyrekcjach doszło do zatrzymania pociągów, 3 wypadki miały miejsce w dyrekcji warszawskiej i 3 w stanisławowskiej.

Również pracowały warsztaty kolejowe i tylko we Lwowie, Krakowie i Nowym Sączu przerwano pracę na godzinę.

W Warszawie w warsztatach oficjalnie pracowano, lecz przez cały czas odbywały się wiece.

Przebieg strajku w Wilnie.

Dzień wczarajszy minął w mieście zupełnie spokojnie. Mimo prób ze strony socjalistycznych agitatorów wszystkie instytucje i urzędy pracowały zupełnie normalnie. O jakiemkolwiek porzuceniu pracy nie było nawet mowy. Elektrownia, gazownia, wodociągi, warsztaty kolejowe i inne instytucje użyteczności publicznej nie wpuściły na swój teren przybyłych agitatorów. Jedynie nie pracowali członkowie związków żydowskich opanowanych w Wilnie jak wiadomo przez komunistów. Również nie ukazały się pisma żydowskie ranne i popołudniowe. Gromadzeniu się grupek komunistycznych celem urządzenia demonstracji policja w czas zapobiegała. Równie z terenu prowincji nadchodzą wiadomości o zupełnym spokoju w Wileńszczyźnie.

Kilku komunistów, usiłujących zakłócić spokój publiczny zatrzymano. Również na ul. Zawalnej rozgromiono masówkę komunistyczną, przyczem aresztowano 9 komunistów. Ogółem zatrzymano 18 osób.

Wypadki w Krakowie.

KRAKÓW (Pat). Na terenie całego województwa strajk można uważać za nieudany. Na zebraniach, urządzonych przez inicjatorów strajku, zebrały się tylko nieliczne grupy bezrobotnych. Praca nie została nigdzie poważniej zakłócona. Ogółem liczba strajkujących na terenie województwa krakowskiego nie przekraczała 3 tysięcy osób. Poza zajściami w Żywcu, nigdzie na prowincji nie doszło od poważniejszych scysyj.

We środę w Krakowie w godzinach południowych zebrała się na placu Szczepańskim dość liczna grupa osób, wśród której poczęli się uwijać agitatorzy komunistyczni. Przybyłe patrole policji wezwały zebranych do rozejścia się. Z tłumu poczęły padać na posterunkowych kamienie. **Kilku szeregowych policji odniosło rany w głowę, a pozatem kilkunastu innych oraz oficer policji odnieśli szereg kontuzyj.**

Policja tłum rozproszyła. W czasie likwidowania zajścia kilka osób zostało kontuzjowanych. **Przed domem robotniczym na ul. Dunajewskiego doszło również do demonstracji. Grupa demonstrantów, zetknąwszy się z oddziałem policji, poczęła atakować posterunkowych kamieniami. Policja i w tym wypadku użyła pałek gumowych celem rozproszenia tłumu.** W czasie rozpraszania zbiegowiska demonstranci wciągnęli jednego z posterunkowych do sieni domu robotniczego. Posterunkowego oswobodzono przy pomocy pocisków łzawiących. **Na rynku Kleparskim od strzału rewolwerowego został ranny w brzuch 16-letni Paweł Dudzik, który po przewiezieniu do szpitala zmarł.** Władze wszczęły energiczne śledztwo w tej sprawie.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZY SOCJALISTYCZNYCH.

KRAKÓW (Pat). **W związku z zajściami na tle dzisiejszego strajku organa Policji Państwowej odstawiły do dyspozycji władz sądowych dr. Drobnera Bolesława, dr. Szumskiego Romualda i Rosenzweiga Józefa.**

KRWAWE STARCIA W ŻYWCU

BIELSKO (Pat). Z Żywca donoszą: **O godzinie 11 przed południem tłum bezrobotnych zgromadził się na rynku, skąd udał się pochodem demonstracyjnym przed gmach starostwa, do którego usiłował wtargnąć. Po kilkakrotnem bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, policja, odpierając napór tłumu, dała salwę ostrzegawczą w powietrze. Salwa ta nie poskutkowała. Policja obrzucona została kamieniami, od których trzech policjantów zostało ranionych. Po salwie ostrzegawczej, wobec groźnej postawy tłumu bezrobotnych, napierających w dalszym ciągu, policja dała salwę do tłumu. Jeden z demonstrantów został zabity, jeden ciężej i 3 lżej rannych.**

W LIPINACH.

WARSZAWA (Pat). **W Lipinach w pow. świętochłowickim na Górnym Śląsku tłum, złożony z około 300 osób, zaatakował 5 funkcjonarjuszy policji, obrzucając ich kamieniami, tudzież strzelając do nich. Policja w obronie własnej, po salwach ostrzegawczych, zmuszona była do użycia broni palnej, wskutek czego 4 osoby zostały lekko ranne.**

Jasne jak słońce,

że zaoszczędzę kupując z 10 proc. rabatem świątecznym elegancką koszulę dzienną, rękawiczki, szal i krawat

W POLSKIEJ SKŁADNICY GALANTERYJNEJ

FRANCISZKA FRLICZKI

Zamkowa 9, tel. 6-46. 117—2k

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Anarchja na tyłach armji chińskiej.

PARYŻ (Pat.) Korespondent „Matin" donosi, że na tyłach frontu chińskiego panuje anarchja. Rozmaite formacje wojsk chińskich uprawiają bandytyzm i teror ludności. Żołnierze 47 dywizji okazali brak dyscypliny i niesubordynację wobec swych szefów, wskutek czego dywizja ta musiała być wycofana. Ludność miasta Kun-Szan opuściła swe mieszkania pod wpływem teroru. Takie same stosunki panują w Su-Czou.

Japonja też godzi się na formułę Ligi

TOKIO (Pat) W-g wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, rząd przyjął w zasadzie formułę, opierającą się na rezolucji Ligi Narodów i polecił władzom wojskowym w Szanghaju opracowanie szczegółów.

Zażegnanie przesilenia w Japonji.

TOKIO (Pat.) Wbrew poprzednim wiadomościom Inauksi postanowił objąć tekę ministra spraw wewnętrznych, wobec czego w rządzie nie zajdą żadne zmiany.

Z konferencji rozbrojeniowej

Konferencja potrwa do 11 kwietnia

GENEWA (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zdecydowało dzisiaj, że przerwa w pracach konferencji będzie trwała do 11 kwietnia. Prezydjum zdecydowało pozatem, że po wznowieniu prac konferencji komisja główna przystąpi natychmiast do dyskutowania artykułu i konwencji. Artykuł ten — jak wiadomo — dotyczy samej zasady ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń, łączą się więc z nim doniosłe problemy polityczne.

W komisji głównej

GENEWA (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej odbyła w dniu 16 b. m. ostatnie posiedzenie przed przerwą wielkanocną, na którem przyjęto postanowienie prezydjum, dotyczące terminu wznowienia obrad. Tardieu zwrócił uwagę na konieczność przyśpieszenia tempa prac konferencji, gdyż opinja publiczna niecierpliwi się. Istnieją sprzeczności, które trzeba starać się usunąć. To też konieczne jest, by zaraz po wznowieniu prac komisja przystąpiła do dyskusji nad kwestjami zasadniczemi. Tardieu przypomniał przy tej okazji projekt francuski i wyraził życzenie, by zaraz po wznowieniu prac komisja polityczna zajęła się tym projektem. Przewodniczący Henderson skierował pozatem apel do delegacyj, które zgłosiły propozycje natury ogólnej, aby skorzystały z przerwy, by sprecyzować te propozycje w szczegółowych memorandach. Następnie komisja przyjęła rezolucję, przesyłającą sprawę umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego do rozpatrzenia przez komisję lotniczą.

DZIŚ

SZOPKA X KLASY

w sali Kresowej (Zawalna 1)

pocz. o godz. 20 tej. 147-3o

Kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej.

BERN (Pat.) — Mimo pewnej depresji na giełdzie w Zurychu, wywołanej śmiercią Kreugera, polska pożyczka stabilizacyjna utrzymała całkowicie swój kurs i notowana była wczoraj 57.

Dookoła samobójstwa Kreugera.

Złośliwe bankructwo Niemiec—przyczyną samobójstwa Kreugera

PARYŻ (Pat). Prasa francuska, żegnając Kreugera, nazywa go człowiekiem zaufanym do moralności rządów. Kreuger nie byłby popełnił samobójstwa, gdyby Rzesza niemiecka okazała się skłonna uznać — pisze jeden z dzienników — zaciągnięte zobowiązania. Wielki przemysłowiec — przypomina dziennik — pożyczył Niemcom miljard marek, z których pierwsza rata miała być zapłacona 1 października. Ideą Kreugera była międzynarodowa kooperacja finansowa. Jednakże w kalkulacjach swych nie przewidywał on hitlerowskich Niemiec. Mechanizm, uprzednio przez niego zmontowany, przestał funkcjonować głównie dlatego, że Kreuger był wierzycielem państw, niezawsze okazujących poszanowanie dla swych podpisów. Każda manifestacja nacjonalistów niemieckich, skierowana przeciwko wypełnieniu zobowiązań Rzeszy, czyniła sytuację Kreugera coraz trudniejszą. Kreuger żyłby jeszcze, gdyby mógł przekonać wierzycieli, że Niemcy zapłacą swój dług w oznaczonym terminie. Samobójstwo Kreugera, popełnione w chwili, gdy 11 miljonów Niemców przygotowywało się do głosowania na Hitlera, nie jest bynajmniej zwykłym zbiegiem okoliczności.

Trzęsienie ziemi w Kolumbji.

BOGOTA (Pat). W południowej części Kolumbji miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi.

Na zachodzie spokój.

Na wschodzie zapanowało chwilowe zacisze. Jest to jednak typowy spokój przed burzą. Mimo pogłosek, które nie tak dawno się ukazały o rzekomych pertraktacjach pokojowych japońsko-chińskich pod Szanghajem, nic tam pokoju tego nie zapowiada.

Według „United Press" mieli Chińczycy oświadczyć, iż nie przystąpią do żadnych pertraktacyj, zanim Japończycy nie wycofają swych wojsk. Na zapytanie posła japońskiego Szigemitsu, co należy rozumieć pod „wycofaniem wojsk" odpowiedział przedstawiciel chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych Kuotaiczi co następuje: „Chiny uważają za warunek wszelkich kroków pokojowych wycofanie wszystkich do ostatniego żołnierza sił zbrojnych japońskich ze wszystkich okupowanych obecnie przez Japonję terytorjów chińskich".

Z powyższego wynika, iż Chiny nie zadowoliłyby się wycofaniem wojsk japońskich z pod Szanghaju, lecz wymagają ewakuacji całej Mandżurji, co ze względu na to, że Japonja włożyła w ten kraj olbrzymie kapitały, że posiada tam bardzo liczną kolonizację, jest rzeczą wykluczoną. Chyba że Japonja zostałaby całkowicie zdruzgotana, czego również nie sposób przypuszczać.

Tymczasem wydał rząd chiński manifest, w którym ostro atakuje zarówno Japonję, jak i nową republikę mandżurską. Chiny nie uznają republiki mandżurskiej, gdyż uważają ją za fikcję, za sztuczny wytwór Japonji, która tym krajem przy pomocy swego „doradcy" rządzić będzie.

Jednocześnie omawiał gabinet w Tokio sprawę przyszłej politycznej organizacji Mandżurji i upoważnił swego generalnego konsula w Czangczunie do uregulowania z miejscowemi władzami młodej republiki następujących kwestyj: 1) Ochrona granic Mandżurji. 2) Kolonizacja Mandżurji przez Japończyków. 3) Przywileje kapitału japońskiego w Mandżurji.

Ministrem wojny republiki Mandżurskiej z ramienia Japonji mianowany został niedawny zacięty przeciwnik Japonji, chiński generał Ma.

Dziwne, i dla nas, Europejczyków często niezrozumiałe, są te stosunki pomiędzy dwoma pokrewnemi rasami żółtemi.

Znacznie bardziej zrozumiale i wyraziście rysuje się nam stosunek pomiędzy Rosją a Japonją.

Na czem polega konflikt między temi dwoma państwami?

Jest to bardzo zadawniona rana ropiąca, która raz już, w 1904 r. doprowadziła do rozprawy orężnej, z wiadomym powszechnie skutkiem. Jak widać, pokój zawarty pomiędzy Rosją a Japonją w r. 1905 był tylko dłuższem zawieszeniem broni. Nie upłynęło jeszcze lat 30, a sprawa znowu się zaogniła i lada chwila grozi nowym wybuchem.

Na czem polega konflikt — o tem najlepiej pouczy nas rzut oka na mapę.

Dla Japonji, po zagarnięciu Mandżurji koniecznością jest opanowanie kraju Ussuryjskiego z Władywostokiem. Dalej zaś bardzo pożądane są obszary przyamurskie z Chabarowskiem i ewentualnie burjacko-mongolskie aż po Bajkał.

O ile Władywostok, wsuwający się klinem pomiędzy Japonję a jej mandżurską kolonję, niezbędny jest dla Japonji ze względów politycznych i geograficznych, o tyle pozostałe tereny, jako bardzo słabo zaludnione, obfitujące w olbrzymie skarby naturalne, nęcą jako idealne tereny kolonizacyjne i pożądane zaokrąglenie Mandżurji.

Co się tyczy Rosji, to celem jej jest wyrugowanie Japończyków z Mandżurji, okupacja kolei wschodnio-chińskiej, co dopiero pozwoli Rosji pewną stopą stanąć nad Pacyfikiem. Gdy tego nie dopnie, to wcześniej lub później zostanie od morza odcięta. Dodajmy, że jest to jedyne otwarte morze, do którego olbrzymia Rosja jeszcze ma wolny przystęp. Ani Morze Czarne, ani Zatoka Fińska, ani też wiecznie zamarznięte Morze Północne, nie są to morza „otwarte" w szerszem słowa tego znaczeniu.

Że między Rosją a Japonją musi wcześniej lub później dojść do rozgrywki — to nie ulega wątpliwości. Pytanie tylko, czy Japonja pragnie obecnie przyśpieszyć tę rozgrywkę, czy też wprzód chciałaby się załatwić z Chinami i utwierdzić panowanie swe w Mandżurji.

Z drugiej strony oczywiście w grę wchodzi w równej mierze stanowisko Rosji. Otóż to niedawne stanowisko Sowietów było niezwykle ustępliwe. Zabór przez Japonję kolei wschodnio-chińskiej, zbudowanej przez Rosję i na mocy umowy z Chinami przez nią administrowanej, stanowił wystarczający casus belli.

Jednak Sowiety dziwnie potulnie zniosły tę prowokację, również jak okupację przez Japończyków Charbina, formowanie oddziałów robotniczych z emigrantów rosyjskich, t. zw. białogwardzistów i t. pod.

Dopiero w ostatnich dniach zaszła niespodziana zmiana. Dnia 4 marca urzędowe moskiewskie „Izwiestja" wystąpiły z niezmiernie wojowniczym artykułem, najwidoczniej inspirowanym, w kilka zaś dni potem prezydent sowieckiej republiki Kalinin wygłosił wielką mowę, w której oskarża Japończyków o zamiary odebrania Sowietom wielkich obszarów na wschodzie i zapowiada najzaciętszą obronę.

Co wpłynęło na taką zmianę nastrojów w kierowniczych sferach sowieckich? Ponieważ zwrot ten nastąpił jednocześnie prawie z powrotem Litwinowa z Genewy, przypuszczają, iż przywiózł on stamtąd pomyślne dla Sowietów wiadomości o rzekomo antyjapońskich nastrojach, panujących w Lidze Narodów. Podobno nawet miał Litwinow uzyskać obietnice jakiegoś poparcia Sowietów.

Wszystko to wydaje się bardzo nieprawdopodobnem. Przedewszystkiem wiedzą Sowiety najlepiej, jak bardzo bezradna jest Liga Narodów. Powtóre w konflikcie chińsko-japońskim mogą być sympatje niektórych mocarstw po stronie Chin. Z chwilą jednak gdy staną naprzeciwko siebie Japonja i Sowiety — sympatje całego świata będą niewątpliwie po stronie wrogów bolszewji.

Bardziej przekonywująca jest druga wersja. Mianowicie Stalin miał się przekonać, że jego „piatiletka" zbankrutowała. Przyznać się do tego, to wywołać wybuch ogólnego rozgoryczenia, doprowadzonego do ostatecznej nędzy narodu. Zwycięska wojna uratowałaby rządy Stalina.

Czy mogą jednak Sowiety liczyć na zwycięstwo?

Tonący brzytwy się chwyta.

„Fachowcy" polityczni przepowiadają, że wybuch wojny japońsko-sowieckiej nastąpić ma rzekomo za 2—3 miesiące.

„Fachowość" w polityce bywa jednak tylko znachorstwem, a przepowiednie zbyt często zawodzą.

Zaczekajmy.

Z prasy.

Nalewka samorządowa.

„Gazeta Warszawska" porusza projekt nowej ustawy samorządowej i pisze m. in.:

„Nie udała się ta nalewka samorządowa. Zalanie różnych, szlachetnych i mniej szlachetnych owoców jednolitym spirytusem rządowym, zwłaszcza niedość starannie oczyszczonym, dało mieszaninę niesmaczną i niezdrową. Procent spirytusu monopolowego jest za wysoki, a nadto, przez wypełnienie luzów może być jeszcze podniesiony.

Dolanie wody przez komisję i Sejm pod sam koniec sesji niewiele pomoże. Najlepiej wobec tego, starym, dobrym obyczajem, wypróbowanym już przy poprzednich projektach samorządowych, przerwać fabrykację i odstawić nalewkę na słońce, aby się ustała. Już krótki okres, dzielący obrady komisji od przemówienia p. ministra Pierackiego, dowiódł słuszność naszej rady. Piękny kolor, nadany projektowi przez p. ministra, pod względem treści nie odpowiada wynikom bliższych badań".

Militaryzacja.

Czytamy w **„Polonii"** (nr. 2666).

— „Całe nasze życie idzie w kierunmilitarystycznym. Ostatnie ustawy przez Sejm uchwalone i to te najważniejsze, są właściwie ustawami ramowemi, zawierającemi pełnomocnictwa dla rządu tworzącemi w ten sposób wielkie pole dla jego rozkazodawstwa. Tak jest nawet z budżetem państwa. Pełnomocnictwa dla Prezydenta Państwa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy mają niejako zamknąć to koło specjalnych uprawnień rządu do wydawania rozkazów. Wszechmoc władzy państwowej w ten sposób rośnie niemal do wojennych rozmiarów, a wolność indywidualna obywatela i jego prawa zostaną ściśnione w niebywały sposób. Krokami olbrzymiemi zbliżamy się do rządów praktykowanych w czasach wojennych. Nie można odmówić pułkownikom odwagi w ich zabiegach o utrzymanie się przy władzy jak najdłużej i o chęć zamienienia sanacyjnego epizodu w naszem życiu państwowem w epokę.

Jeżeli dotychczas władza państwa znajdowała się wyłącznie niemal w ręku Piłsudskiego, a pułkownicy byli powolnymi wykonawcami jego woli, to dziś wydaje się że Piłsudski w aktywności niejako usuwa się w cień (czego nie tłumaczymy tylko jego wyjazdem, ale i innemi okolicznościami) i ma się wrażenie, że panom pułkownikom śpieszy się, aby ugruntować swój własny system i nadać mu trwałość. Dowodem tego są pewne zmiany w naszem życiu państwowem. Najważniejszem zdarzeniem w tej dziedzinie jest przedewszystkiem usunięcie w cień parlamentu. — Dzięki metodom brzeskim i metodom przemyskim dzierżyciele władzy państwowej mają nie tylko decydującą, ale i potulną większość parlamentarną do swej dyspozycji, która mimo wewnętrznych tarć i dysonansów ostatecznie jest potulnem narzędziem w ręku odkomenderowanego na odcinek parlamentarny pułkownika Sławka.

Jeżeli opozycja w Sejmie łudziła się jeszcze co do znaczenia swej pracy na terenie parlamentarnym, to ostatni obrót rzeczy poucza ją, że wszystkie nadzieje są pogrzebane. Przechodzimy w fazę rządów zapomocą rozkazodawstwa odkomenderowanych do rządu pułkowników i generałów. Wydaje nam się, że opozycja wszelkie swoje wysiłki powinna skierować teraz do pracy „w terenie", pracy uświadamiającej i organizującej, celem ratowania państwa demokratycznego, a może i państwa wogóle, bo zewsząd grożą nam niebezpieczeństwa."

Podróż do Egiptu.

„Gazeta Bydgoska" taką przynosi reminiscencję historyczną:

„Dla zobrazowania, jak to ongiś bywało, niech nam służy podróż byłego kaizera Wilhelma II, i to także do Egiptu. O ile się nie mylę, było to w 1899 roku, kiedy król pruski i cesarz niemiecki Wilhelm II wyjechał z żoną i wielką świtą do Egiptu. Głównym celem tej podróży była Jerozolima, gdzie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod zbór ewangelicki. Potem był także w Egipcie obejrzeć sfinksa, piramidy, krokodyle i inne osobliwości tego starożytnego świata. Jednem słowem było tak samo jak dziś. Podróż Wilhelma trwała kilka tygodni. Koszta jej wynosiły miljony.

Po powrocie z podróży partja konserwatywna w parlamencie niemieckim stawiła wniosek, ażeby koszta tej drogiej wycieczki pokryło państwo. Wniosek został ogromną większością odrzucony z uzasadnieniem, że podróż nie leżała w interesie kraju, a pobory kaisera są tak wielkie, że on może sam za podróż zapłacić. Wilhelm z kwaśną miną musiał płacić z własnej kieszeni...

Tak było w monarchji dziedzicznej, gdzie jednak kraj nie był osobistą domeną króla.

Ale wówczas konstytucja nie była nazwana prostytucją..."

Wdzięczność niemiecka.

W związku z samobójstwem „króla zapałczanego" Kreugera pisze organ konserwatystów sanacyjnych zbliżony do sfer kapitalistycznych **„Dzień Polski"**.

„Ostateczny cios wymierzyły Kreugerowi prawdopodobnie Niemcy... i za co? Za to, że gdy na przełomie lat 1929-30 minister Hilferding znikąd nie mógł już grosza otrzymać, przyszedł Kreuger i dał Rzeszy 125 milj. dol. Obligacje tej pożyczki mogą być dopiero po kilku latach wypuszczone na rynek. Dotąd muszą one spoczywać w skarbcu Kreugera, ale gdyby nawet umowa pozwoliła na to, nie znalazłyby nabywców. Takich tranzakcyj finansowych nie przeprowadzał dotąd żaden najsilniejszy bank na świecie.

Nieokiełzany pęd do monopolistycznej gospodarki w krajach słabo pod względem przemysłowym skonsolidowanych, zamknięcie im dróg do rozwoju gospodarczego, do tworzenia silnych przemysłów, do wzbudzania zdrowej konkurencji i przedsiębiorczości — oto tragedja tych narodów, które dziś z takiem zrozumiałem przerażeniem stoją bezsilnie nad grobem bohatera, genjalnego wykolejeńca kapitalizmu".

Wojna ze szczurami...

Poseł Langier zamieścił w **„Zielonym Sztandarze"** artykuł z powodu uchwalenia w Sejmie wniesionej przez rząd ustawy „o zapobieganiu rozprzestrzeniania się szczura piżmowego".

Skreśliwszy na wstępie obraz niedoli i nędzy, jaka panuje dziś na wsi, zwraca uwagę na niezmiernie wysokie kary pieniężne, jakie uchwalono w tej ustawie. Mianowicie, kto zobaczy szczura piżmowego i nie doniesie o tem, płaci do 500 zł., kto zaś takiego szczura bez zezwolenia hoduje, płaci do 2000 złotych.

Zachodzi pytanie, czy szczury-piżmowce wogóle w Polsce istnieją, a jeśli tak, to skąd się tu wzięły.

Ojczyzną tych szczurów, wielkości królika, jest Ameryka Południowa, gdzie żyją w okolicach nadwodnych. Podobno Niemcy poczęli je hodować w okolicach Gdańska, by sprzedawać dość drogie skórki piżmowcowe na futra. Otóż stamtąd miały się jakoby przedostać na Pomorze. Gnieżdżąc się nad wodą, mogą psuć tamy, groble itd. Stąd powyższa ustawa.

Nasuwa się wątpliwość, czy istotnie wobec niesłychanej nędzy na wsi polskiej, kary nie są za wysokie? 500 zł. za „ujrzenie i niedoniesienie" o tem władzy — to rzeczywiście wygląda po drakońsku! Tembardziej, ze nie jest wcale łotwo udowodnić, czy ktoś widział takiego szczura. P. pos. Langierowi nasuwa się jeszcze dalej idąca wątpliwość:

„Może być okazja i to dobra, do pilnowania ludzi, aby donosili o pojawieniu się szczurów piżmowych i nakładania jeszcze większych kar... Ale jak tu rozpoznać, który szczur piżmowy, a który ten nasz zwykły podgryzacz. Każdy może powiedzieć, jeśli byłby złośliwy a wykrętny, że jego sąsiad naprzykład widział szczura piżmowego ale władzy nie doniósł, a więc trzeba mu za to wlepić karę. Jeśli zaś władza byłaby tępa, złośliwa, wtedy możnaby ludzi Bogu ducha winnych, a nie znających się na gatunkach szczurów, smagać karami.

Autor wobec tego radzi:

Trzeba będzie dla wszelkiego bezpieczeństwa i na wszelki wypadek, aby nie ściągnąć na siebie, broń Boże, kary— zgóry donosić, że się szczury widziało, ale nie wiadomo, jakiego gatunku.

„Lappo".

W ostatnich dniach Finlandja znów zwróciła uwagę całego świata na siebie przez tak zw. ruch „Lappowców".

Co oznacza słowo „Lappo" i skąd cały ten ruch wziął swój początek?

Po raz pierwszy wystąpili „Lappowcy" na widownię politycz ną w r. 1930-tym, pod wodzą pastora z Lappui, Karesa, który na wzór Mussoliniego zorganizował „pochód na Helsingfors", wyruszył z krzyżem w ręku na czele swej gromady, obalił rząd, który ich zdaniem, był zbyt łagodny względem komunizmu i ustanowił rząd Svinhufvuda. Ten rząd przeprowadził ustawę o „ochronie republiki", która wyklucza komunistów z życia politycznego.

Tym razem pretekstem do wybuchu „Lappo" było skazanie jednego z przywódców, Kossoli na 5 lat więzienia za zabójstwo polityczne, a głównem żądaniem jest usunięcie z życia politycznego socjalistów.

Finladja podzieliła się na dwa zbrojne obozy, jednym oficjalnym i przestrzegającym porządku, dowodzi generał Malberg, drugim, stojącym pod sztandarem Lappo, b. szef sztabu generalnego, Walenius.

* * *

Lapua, od której wzięło swą nazwę stronnictwo włościańskie lappowców, jest to duża wieś, położona o 12 godzin jazdy koleją od Helsingforsu.

Widok Lapui wywołuje zdumienie u przybysza. Na ulicach, w domach, przy pracy, wszyscy są czarno ubrani i poważnie przechadzają się po ulicach, przedstawiających obraz, aż męczącej, czystości. Lapua bowiem jest to wieś „pietystów", sekty religijnej, którą można porównać z amerykańskiemi kwakrami, a która nie uznaje żadnej radości prócz Boga.

Mężczyźni w Lapui są wszyscy gładko ogoleni i czarno ubrani, a kobiety chodzą w czarnych chustach, czarnych spódnicach, czarnych trzewikach i czarnych pończochach.

W obronie religji i patrjotyzmu, posuniętego do szowinizmu lappowcy z łatwością sięgają do noża fińskiego.

Nóż ów odgrywa w życiu Lapuańczyków wielką rolę. Wyrabia go masowo pięć wielkich i 300 małych fabryk nożowniczych w pobliskiej miejscowości fabrycznej Kauhava. Nóż ten nazywa się „puukko" i służy Lapuańczykowi do wszystkich możliwych celów życiowych: do zatemperowania ołówka, do pokrajania kiełbasy, na ozdobę stroju, na zadanie ciosu śmiertelnego wrogowi i do dania nauczki niewczesnemu zalotnikowi.

Purytanizm Lapuańczyków jest aż tak przesadny, że w Lapui i okolicznych wsiach nie widzi się nigdy chłopców i dziewcząt spacerujących razem, a mieszkańcy, którzy tłumnie wylegają na dworzec kolejowy, do przechodzących pociągów, rozdzielają się ściśle na mężczyzn i kobiety.

W tej czarnej i ponurej wsi, przy jednej z bocznych ulic, znajduje się handel kwiatów Kossoli. On sam tak jest rozrywany przez rodaków, ma tyle interesów, że sam nie może się zajmować swoim sklepem, który obsługuje żona i 10-letnia córeczka Kisti.

We wnętrzu domu Kossoli widać zawsze dwóch ludzi krzepkich i zdecydowanych na wszystko. Jest to straż honorowa dla przywódcy Lapuańczyków i jego rodziny, którą spełniają wysłużeni żołnierze, przedstawiciele zarządu partyjnego, członkowie korpusu policyjnego i rozmaitych organizacyj prawicowych.

Sam Kossolo nadto już za życia został odznaczony pewnego rodzaju pomnikiem, mianowicie na domu jego znajduje się tablica bronzowa, przedstawiająca marsz na Helsingfors pod jego wodzą. Na tej tablicy Kossola przedstawiony jest w postaci trzy razy większej, niż postacie jego podkomendnych.

Około takiego to dziwnego człowieka z takiej dziwnej wsi obracają się obecnie znowu sprawy finladzkie.

Życie katolickie

„Osservatore Romano" o katolicyzmie Polski.

(Città del Vaticano, tel. wł. KAP. 15. III.). W związku z ofiarą na cele Krucjaty Miłosierdzia złożoną przez JE. Ks. Dr. Stanisława Łukomskiego, biskupa łomżyńskiego, „Osservatore Romano" pisze: „Orzeł Biały już zjawiał się wśród chorążych „krucjaty" z innemi znacznemi ofiarami przy darze prasy katolickiej, przywiązanie jednak do Stolicy Świętej tego rycerskiego kraju katolickiego niezwyciężonej straży katolicyzmu, przy tej inicjatywie braterskiego tem bardziej staje się wymowną, że już sama inicjatywa jest świadectwem przywiązania synowskiego. Polska dla Wspólnego Ojca żywi głębokie i żywe uczucie, bo widziała Go, jak stał przy jej boku przy jej odrodzeniu, błogosławił i pocieszał z niestrudzoną gotowością. J. Em. Kardynał Hlond, który w tych dniach przebywa w Rzymie, może zatem w imieniu swoich współobywateli przyjąć słowa wdzięczności wszystkich biorących udział w Krucjacie za tak przykładną pomoc przy błogosławionem przedsięwzięciu".

Drobne wiadomości.

Budżet Francji.

PARYŻ (Pat). Izba deput. przyjęła 386 przeciw 138 zrównoważony budżet na 1932 rok 41.179.808 080 fr. wynoszą wydatki, zaś dochody 41.184.541.481 fr. Nadwyżka 4.733.401 fr.

STAN ZDROWIA DUNIKOWSKIEGO NIE BUDZI OBAW.

PARYŻ (Pat). Ukazał się komunikat, donoszący, że Dunikowski złożył niedawno za pośrednictwem obrońcy prośbę o prowizoryczne zwolnienie go z więzienia z powodu złego stanu zdrowia. Zbadanie stanu zdrowia Dunikowskiego powierzono lekarzowi dr. Paulowi, który po dokonaniu analizy plwocin stwierdził, że zawarta w nich krew pochodzi nie z płuc, lecz z dziąseł i że pozatem stan jego zdrowia jest zadawalający. Sędzia Ordonneau odrzucił z tego powodu prośbę Dunikowskiego.

Ujęcie porywaczy dzieci.

WARREN (stan Ohio). (Pat). Policja aresztowała dziś dwóch bandytów, którym dowiedziono, że byli sprawcami uprowadzenia dziecka znanego przemysłowca Jamesa Dejute'a w tym samym dniu, kiedy porwano dziecko Lindbergha. Obaj bandyci zostaną skazani najprawdopodobaiej na dożywotnie więzienie.

Bandyci amerykańscy.

NOWY YORK (Pat.) W Olinton w stanie Yova 5 bandytów obrabowało miejscowy bank na sumę 106 tys. dolarów. Bandyci zbiegli w samocbodach, wkrótce jednak władzom udało się ich ująć i odebrać niemal w całości skradzione pieniąze.

Powódź na Kubani.

MOSKWA. Pat. — Z powodu olbrzymich opadów śnieżnych w górach północnego Kaukazu rzeka Kubań wylała po raz pierwszy od 50 lat. Powódź ogarnęła 8 okręgów, zalewając 50 miejscowości. Podjęto energiczne zarządzenia w sprawie zapobieżenia rozszerzeniu się powodzi oraz ewakuowania ludności z zalanych okręgów.

Afera policji niemieckiej.

Gorączkowe zabiegi nacjonalistów około wejścia w posiadanie tajnych planów policji, spełzały dotychczas zawsze na niczem. Aż wreszcie jednemu z przywódców hitlerowskich udało się wejść w tajne układy z podporucznikiem policji Kurtem Langem i wachmistrzem Hansem Schulz-Briesen. mocą których obaj wymienieni za wysokim okupem zdradzili i wydali żądany przez hitlerowców tajny materjał. Obu urzędników policyjnych natychmiast aresztowano pod zarzutem uprawiania przedsiębiorstwa, graniczącego ze zdradą stanu. Aresztowano również buchalterkę Gertrudę Müller, wmieszaną w awanturę.

Podporucznik policji Kurt Lange, zatrudniony w jednym z berlińskich przytułków policyjnych zjawił się u wielu wachmistrzów z poleceniem natychmiastowego doręczania mu planów magazynu broni i amunicji berlińskich władz policyjnych. Pewnemu wachmistrzowi podpadło dziwne zachowanie się Langego podczas żądania planów, co spowodowało go do wystosowania doniesienia urzędowego odnośnym władzom. Sprawa wyszła na jaw. Okazało się, że wachmistrz Schulz-Driesen z 1 pogotowia inspekcyjnego w Neukölln oddał już potajemnie kilka planów swojej narzeczonej, Gertrudzie Müller, buchalterce. Dziewczyna odsyłała następnie materjał anonimowo Langemu.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu podporucznika Langego, znaleziono kilka dokumentów, zaszytych w sienniku od łóżka.

Wachmistrz Schulz działał w podobny sposób.

W protokóle, aresztowani oświadczyli, że doszła ich wiadomość o planowanym przez Reichsbannerów napadzie na koszary policyjne; dlatego partja hitlerowska zmuszona było do poczynienia kroków przeciwdziałających. Mogła to tylko uczynić przy pomocy dokładnej znajomości położenia koszar.

W związku z tem organa śledcze przeprowadziły w głównej siedzibie hitlerowców przy Hedemannstr. dokładną rewizję, której wynik trzymany jest narazie w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

SZKICE I OBRAZKI.

PO DRZEWKACH — KINO.

W poprzednim feljetonie pisałem w słowach rzewnych, o tem jak to magistrat nie lubi drzewek i ścina je na W-Pohulance.

Napisałem. Myślałem, że wzruszą słowa moje kamienne serce ojców miasta.

A tu nic... drzewka ścina się dalej, a myśli się teraz zupełnie o czem innem.

O Kinie!

Ba! rozumiem doskonale, że przyjemniej jest iść do kina niż martwić się tem, że Wilno gołocieje ostatecznie z drzew, które jego krasą były...

Idzie się więc do kina... miejskiego zaprowadzać inwestycje postępowe...

Brawo!

Kino miejskie ma być udźwiękowione. Inne kinematografy (nawet te najmniejsze) posiadają aparaturę dźwiękową, należało przeto i bardziej postępowo, kino miejskie urządzić.

Naturalnie zbierały się przed tem całe miesięce komisje rozliczne, nie tak coprawda liczne jak na temat asfaltu... ale dużo ich było...

I uradziły, kupić aparat... naturalnie najgorszy i najdroższy...

Dlaczego?!

No bo tak zwykle u nas się robi... Bo stać nas **na to...**

„Es ist bei uns nicht so wie bei armen Leuten, wir habens'ja".

Ażeby nie być posądzonym o gołosłowność przytoczę tu cyfry (do których wstręt czuję) i fakty, fakty od których stają włosy dęba.

Po ostatecznem zadecydowaniu „udźwiękowienia" kina miejskiego postanowiono zakupić aparat.

Wśród ofertantów wybrano, aparaturę firmy zagranicznej „Westem Electric".

Aparat ten ma przemiły głos ziewającego hipopotama, który na dobitek złego ma bóle brzucha, w chwili zaś gdy jakaś „star" filmowa szeptem oświadcza się kochankowi, aparat ten wydaje ryk, jak wściekłe zwierzę.

Aparat „Westem Electric" usunięty został przez zrozpaczoną publiczność w kinie „Pola Negri Palace" w Warszawie w czasie grania filmu „Szepty miłości".

Miłosierny Panie!

Scena — majowy wieczór w ogrodzie róż, na gałęzi kwili słowik, para kochanków coś szepcze miłośnie.

Tak miało być.

A tymczasem: słowik skrzypi i wyje zachrypniętym barytonem, heros-amant rzęzi i stęka, a w gardle narzeczonej miast miłosnego szeptu gotuje się garnek kartofli...

Róże kołyszące się na wietrze wydają skrzyp starej, zbutwiałej trumny...

Oto efekty dźwiękowe, które spłoszyły boga amora z filmu „Szepty miłosne", efekty które dzięki zabiegom magistratu usłyszymy w Wilnie.

A teraz kilka cyferek:

Aparacik ten przez piekło wyprodukowany kosztuje: dwadzieścia pięć tysięcy dolarów (!) gdy aparaty krajowe, są o niebo lepsze i o dwadzieścia tysięcy złotych tańsze...

A to nawet dla nababów magistrackich w dobie obecnej stanowi różnicę...

Dwadzieścia tysięcy złotych oszczędności...

Odsunęłoby się narazie koszmarną wizję redukcji pogotowia, nie potrzeba by było ścinać drzew na ulicach, na opalenie biur magistratu... no i oszczędziłoby się miłych wyjazdów do Londynu, by tam wyżebrać o udzielenie prolongaty...

„Kupujcie wyroby krajowe, a dacie pracę tysiącom robotników polskich, przyczynicie się do zmniejszenia stanu bezrobocia" takie afisze rozlepia się w sklepach i handlach publicznych...

Wartoby, afisz podobny umieścić w apartamentach magistratu... z dopiskiem... opamiętajcie się panowie.

M. Junosza.

ŻYDZI.

W światowej polityce żydowskiej daje się zaobserwować coraz bardziej wzbierającą niechęć do Wielkiej Brytanji.

Jak wiadomo, źródłem konfliktu angielsko-żydowskiego jest polityka Wielkiej Brytanji w Palestynie, gdzie rząd angielski zmuszony został ograniczyć zapędy żydowskie i otoczyć opieką miejscową ludność arabską. Polityka rządu brytyjskiego wywołała ostry sprzeciw żydostwa.

W związku z tem pisze **„Gaz. Warsz."**:

„Zwracamy uwagę na to stanowisko żydów w tym celu, aby raz jeszcze na tym przykładzie potwierdzić naszą tezę, że żydzi będąc nietylko społecznością religijną, ale narodem, i mając swoje niezależne cele narodowe, prowadzą przedewszystkiem własną narodową politykę, która z konieczności kolidować musi z polityką narodów, na których terytorjum żydzi zamieszkują.

Szerzący się obecnie w świecie antysemityzm, wypływa właśnie z tego, że żydzi, będąc zwartym narodem, osiadłym na obcem terytorjum, zawsze dążyli do osiągnięcia swoich celów narodowych kosztem interesów tych, w czyjem państwie i na czyjej ziemi zamieszkiwali.

Dziś, kiedy polityka państwowa coraz bardziej pokrywa się polityką narodową ten wieczny konflikt staje się coraz bardziej widoczny i nabiera z dniem każdym większej wyrazistości.

Przedewszystkiem my, Polacy, powinniśmy pamiętać o tem. Mamy w swoich granicach największe skupienie żydowskie, mamy w znacznym stopniu opanowane przez nich nasze miasta, nasz handel, nasze wolne zawody, mamy, dzięki sanacji, przenikanie żydów do aparatu państwowego i do polityki państwowej, mamy, słowem, wzmagający się z dnia na dizeń zalew żydowski.

Chcąc z nim walczyć, chcąc zachować polski charakter życia naszej polityki, musimy lepiej od innych rozumieć problem żydowski i umieć walczyć na wszelkich polach z tem groźnem niebezpieczeństwem".

KRONIKA.

— **Nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Montwiłła.** Jutro w piątek 17 b. m. o godz. 9 m. 30 r. odbędzie się w Bazylice Metropolitalnej, staraniem Zarządu Tow. popierania pracy społecznej, nabożeństwo żałobne za spokój duszy Józefa Montwiłła, wielkiego społecznika i gorącego patrjoty.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Ulicy Zygmuntowskiej znowu zagraża powódź.** Ostatnie obfite opady śnieżne nasuwają bardzo poważną groźbę powodzi. W związku z tem Magistrat postanowił przyśpieszyć (!?) roboty nad regulacją brzegów Wilji ul. Zygmuntowskiej, gdzie grozi największe niebezpieczeństwo. O ile pozwolą kredyty Magistrat przeprowadzi wzmocnienie brzegów również i w innych punktach miasta. Trochę zapóźno. (a)

— **Komitet budowlany czyni starania o większą pożyczkę dla ożywienia ruchu budowlanego w Wilnie.** Sądząc z podań napływających do Komitetu Rozbudowy. ogólna suma zapotrzebowań budowlanych Wilna wynosi 14,995.540 zł., w tem na dokończenie domów rozpoczętych 990.600 złotych na zamierzone budowle, gdzie już materjał budowlany został zwieziony 604.000 złotych oraz na remonty domów 2.000.000 złotych. W związku z tem Komitet Rozbudowy m. Wilna wystąpił już ze staraniami do Banku Gospodarstwa Krajowego o wyasygnowanie w roku bieżącym dla Wilna kontyngensu kredytów budowlanych w wysokości 6 miljonów zł. Miarodajne jednak czynniki liczą się z tem, że pożyczka w tak dużych stosunkowo rozmiarach w roku bieżącym ma niewiele szans na zrealizowanie.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Zmiany w policji.** Nadkomisarz Stefański Jan Kazimierz, p. o. naczelnika urzędu śledczego w Wilnie został przeniesiony na stanowisko oficera inspekcyjnego w woj. wileńskiem. Komisarz Billewicz Kazimierz naczelnik urzędu śledczego we Lwowie przeniesiony został na takież stanowisko w Wilnie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Egzamina czeladnicze dla absolwentów szkół rzemieślniczo-przemysłowych.** Min. W. R. i O. P. rozesłało do Kuratorjów Okręgów Szkolnych okólnik, wyjaśniający, że absolwenci szkół rzemieślniczo-przemysłowych, którzy do dnia 15 grudnia 1927 r. nie uzyskali tytułu czeladnika, a obecnie pragną go otrzymać muszą zdawać egzamin na czeladnika przed komisją egzaminacyjną, utworzoną przy Państwowej, lub przez Państwo uznanej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Podania o dopuszczenie do egzaminu należy składać bezpośrednio do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Ulgi podatkowe dla członków Chrześcijańskiego Związku.** Na skutek interwencji Chrześcijańskich Związków Wędliniarzy i Mięsnych u władz skarbowych w sprawie ulg podatkowych dowiadujemy się, iż prezes Wileńskiej Izby Skarbowej umorzył niektóre zaległości podatkowe, przyczem wydał polecenie odroczenia zaliczek płatności za rok 1931. Ulgi te będą stosowane wobec członków Chrześcijańskiego Związku indywidualnie. (a)

— **Wiece protestacyjne.** W dniach najbliższych na terenie miasta odbędą się wiece protestacyjne przeciwko projektowanej ustawie o reformach socjalnych. Wiece te zwołają Chrześcijańskie Związki Zawodowe. (a)

— **Walne zgromadzenie fryzjerów.** Wczoraj odbyło się w lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Metropolitalnej 1 walne zgromadzenie członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Fryzjerów pod przewodnictwem p. Żołnierka.

Na wstępie omawiano sprawę walki z czynnikami, zdążającymi do zniesienia odpoczynku niedzielnego w zakładach fryzjerskich. Następnie dokooptowano 3 nowych członków do zarządu na miejsce ustępujących.

Po długiem przemówieniu p. Władysława Ostrowskiego w sprawie ostatnich projektów rządowych, wniesionych niedawno do Sejmu, a w nowelizacji swojej pogarszających obowiązujące dotychczas ustawodawstwo robotnicze, zebrani powzięli rezolucję protestującą.

— **Kary na zakłady fryzjerskie za pracę w niedzielę?** W związku z nieprzestrzeganiem wypoczynku niedzielnego przez niektóre zakłady fryzjerskie, w ostatnim tygodniu z polecenia władz administracyjnych na terenie m. Wilna przeprowadzone zostały lotne inspekcje. Wynik tych inspekcyj dał niespodziewane rezultaty, gdyż stwierdzono, iż niemal 76 proc. istniejących zakładów fryzjerskich pracuje niedzielami. W związku z tem organa administracyjno-policyjne sporządziły 150 protokułów administracyjno-karnych z wnioskiem pociągnięcia winnych właścicieli zakładów do odpowiedzialności. (a)

— **Szewcy tworzą spółdzielnię.** W wyniku kilku ostatnich posiedzań zarządu Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Szewców-chałupników i ogólnego zebrania, odbytego przed paru dniami w lokalu przy ul. Dominikańskiej 4, powzięto uchwałę zorganizowania Spółdzielni Wytwórczo Handl. Szewców Chrześcijan.

Spółdzielnia ta opierając się na udziałach członków będzie produkowała tanie i dobre obuwie, zatrudniając przytem bezrobotnych szewców.

Obuwie to będzie sprzedawane w specjalnym sklepie, znajdującym się przy jednej z najgłówniejszych ulic Wilna, po cenach tańszych o 50 proc. od wyrobów zagranicznych. Zarząd spółdzielni intensywnie pracuje nad tem, ażeby w najbliższym czasie zorganizować warsztaty i sklep. s.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Doroczne Zebranie Wil. Koła T. N. S. W.** odbędzie się dziś o godz. 7 min. 15 w gimn. im. A. Mickiewicza.

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO.

— **Komisarz w Samopomocy studentów żydów.** Wobec nie dojścia do porozumienia z żydowskiemi frakcjami akademickiemi, kurator prof. Wróblewski w porozumieniu z Senatem U.S.B. mianował komisarzem stowarzyszenia studentów żydów absolwenta medycyny Sz. Rafałowicza, który z dniem wczorajszym objął nowe stanowisko. a.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **Na Pohulance.** Dziś o godz. 8-ej wiecz. „Mam lat 26". Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł.

Jutro „Virtuti Militari".

— **Teatr Lutnia.** Dziś o godz. 8-ej wiecz. ujrzymy pogodną i beztroską komedję A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Ich synowa".

Jutro „Ich synowa".

POPOŁUDNIÓWKI.

— **Na Pohulance.** W sobotę i niedzielę o godz. 4 pp. „Mam lat 26". Ceny popołudniowe.

— **W Lutni.** W niedzielę o godz. 4 popoł. fantastyczna baśń p. t. „Czarodziejskie wrzeciono" i „Wieszczka lalek". Ceny popołudniowe.

— **Mikołaj Orłow w Wilnie** da jedyny recital fortepianowy w sali Konserwatorjum (Wielka 47) w niedzielę 20 b. m. Wyjątkowy wśród pianistów-wirtuozów światowej sławy artysta ten odtworzy z właściwą jedynie jemu czarującą zwiewnością tonu przebogaty i urozmaicony program od dzieł klasyków począwszy do utworów współczesnych (Szymanowski, Strawiński, Prokofjew) włącznie.

Bilety są do nabycia w biurze podróży „Orbis", Mickiewicza 11 a — od godz. 9 do 7 wiecz.

POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 17-go marca.

11.58. Sygnał czasu.
12.10. Kom. meteor.
12.15. Odczyt rolniczy z Warsz.
12.35. Poranek szkolny z Warsz.
15.00. Progr. dzienny.
15.05. Kom. z Warsz.
15.25. Odczyt dla maturzystów z Warszawy.
15.50. Audycja dla dzieci z Warsz.
16.20. Lekcja francuskiego z Warsz.
16.40. Codzienny odcinek powieściowy.
16.50. Wielcy pianiści (płyty).
17.10. „Problem techniki i maszyny w literaturze współczesnej" — odczyt ze Lwowa, wygł. dr. K. Klein.
17.35. Koncert kameralny z Warsz.
18.50. „Kom. Tow. „Sokół".
19.00. „Skrzynka pocztowa nr. — 193" — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. progr.
19.20. „W świetle rampy" — nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski
19.35. Progr. na piątek i rozm.
19.45. Pras. dzien. radj. z Warsz.
20.00. „Kto zwycięży" — felj. z Warszawy wygł. M. Fularski.
20.15. Koncert ze Stockholmu.
22.00. Rewja z „Bandy" z Warsz. p. t. „Banda naprzód".

Z ZA KOTAR STUDJO.

Współczesna muzyka szwedzka.

Dzisiaj o godz. 20,30 radjo przeniesie nas do Sztokholmu, gdzie usłyszymy koncert muzyki szwedzkiej. W programie znajduje się m. in. „Symfonja szczególna" Franciszka Berwalda, jako utwór z okresu romantycznego oraz „Kantata" Wilhelma Stenhamara, która zaznajomi radjosłuchaczy z duchem nowoczesnej muzyki szwedzkiej.

Śmiech to zdrowie.

Na zakończenie dzisiejszego programu radjowego nadana zostanie z Warszawy dwugodzinna audycja z popularnego teatrzyku warszawskiego, mianowicie z „Bandy". Szereg gwiazd rewjowych pierwszej wielkości, jak Pogorzelska, Dymsza, Walter, Krukowski i inni, czynią program tej rewji p. t. „Banda naprzód" wysoce atrakcyjnym dla miłośników lżejszej muzy. Transmisja rozpocznie się o godz. 22-ej.

Katastrofalny stan rzemiosła wileńskiego.

Pisaliśmy niedawno obszernie o zastoju w handlu.

Dziś mamy możność stwierdzenia, że nie lepiej, jeśli nawet nie gorzej przedstawia się stan rzemiosła wileńskiego. Świadczą o tem najdobitniej cyfry ogłoszone na posiedzeniu Związku Cechów w dn. 7 marca rb.

Z cyfr tych dowiadujemy się, iż obroty w poszczególnych przedsiębiorstwach rzemieślniczych zmalały przeciętnie o 45 proc.

Jeżeli przejrzymy poszczególne branże to otrzymamy następujące liczby:

Bednarstwo od 45 do 55 proc.
Fryzjerstwo od 40 do 50 proc.
Krawiectwo od 40 do 50 proc.
Kowalstwo, lakiernictwo i powoźnictwo od 35 do 60 proc.
Mularstwo i Malarstwo 50 proc.
(przeważnie wybiera się osobne świadectwa przemysłowe na poszczególne roboty).
Rzeźnicy i wędliniarze od 35 do 40 proc.
Stolarze od 45 do 55 proc.
Slusarze od 35 do 60 proc.
Zduni od 30 do 40 proc.
Szewcy od 35 do 45 proc.
Zegarmistrzostwo:
produkcja od 40 do 60 proc.
handel od 30 do 50 proc.
Piekarstwo (brak informacyj).

Wymowa tych cyfr jest wprost przerażająca i chyba żadnych komentarzy nie potrzebuje.

Niesnaski w łonie rodziny sanacyjnej.

Rozłam w Radzie Związków Zawodowych.

We wczorajszym numerze „Dziennika Wileńskiego" zamieściliśmy list otwarty nowoobranego Zarządu Rady Głównej Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno-Wschodnich.

List ten należy uzupełnić następującym komentarzem:

Na wstępie obrad dr. Brokowski, znany na gruncie wileńskim działacz sanacyjny, wygłosił dłuższe przemówienie, w którem „wykazał konieczność wyboru nowego zarządu w składzie dotychczasowym" (p. Brokowski piastował od szeregu lat godność prezesa Rady).

Tymczasem podczas głosowania na prezesa za kandydaturą p. Brokowskiego oddano zaledwie 7 (siedem) głosów, a natomiast za kandydaturą robotnika p. Wasiewicza 17.

Tem samem kandydatura p. Brokowskiego upadła.

R. Brokowski rozgoryczony klęską oświadczył, iż nie wpuści nikogo do lokalu związku.

Z tego powodu powstało w Radzie rozdwojenie, bowiem Rada posiada obecnie aż 4 zarządy, z których każdy urzęduje w innym lokalu, mianowicie: p. Wasiewicz z nowoobranym zarządem w swojem mieszkaniu przy ul. Popławskiej 4; pp.: Walukiewicz i Godlejewski przy ul. Żydowskiej, p. Bójko przy ul. Wielkiej 34, a p. Brokowski w lokalu B. B. W. R. przy ul. Zawalnej 1, strzegąc zazdrośnie pieczątek i kasy.

Z powyższego wynika, iż zbrzydły już trzeźwo myślącym robotnikom metody stosowane przez radosnych twórców.

W związku z rozłamem członkowie związków zawodowych, pozostających pod wpływami Rady, poczęli masowo przechodzić do Chrześcijańskich Związków Zawodowych. (s)

Likwidacja afery opałowej na kolei.

W lipcu ubiegłego roku donosiliśmy już o tem, że władze śledcze wpadły na trop nadużyć z węglem kamiennym, popełnionych na szkodę Dyrekcji P. K. P. w Wilnie.

Jak się obecnie dowiadujemy Dyrekcja P. K. P. od dłuższego już czasu prowadziła dochodzenie administracyjne w sprawie ujawnionych braków węgla kamiennego na składzie opałowym Dyrekcji przy ulicy Ponarskiej i zawiesiła w czynnościach służbowych kierownika wspomnianej składnicy O. Hałaburdę oraz urzędnika Wasilewskiego.

Po przekazaniu przez Dyrekcję akt sprawy władzom sądowym ustalono, że nadużycia datują się od 1929 do lipca 1931 roku, przyczem ilość brakującego węgla przekracza 3000 ton, z powodu czego Skarb Państwa poniósł straty, sięgające sumy ponad 70 tysięcy złotych.

Dochodzenie prokuratorskie w tej sprawie zostało w tych dniach ukończone i akta sprawy przesłane zostały przez prowadzącego w tej sprawie dochodzenie wice-prokuratora przy sądzie okręgowym w Wilnie p. Klasse, do sędziego śledczego w celu przeprowadzenia śledztwa przeciwko Hałaburdzie, Wasilewskiemu oraz dwum wagowym z tegoż składu opałowego. a

Zatrzymanie b. urzędniczek lombardu przy ul. Biskupiej.

W związku z dochodzeniem w sprawie nadużyć w lombardzie przy ul. Biskupiej, w dniu wczorajszym zatrzymane zostały 2 byłe urzędniczki lombardu: Janina Kozieł-Poklewska i Wanda Rajewska. (a)

Aresztowanie agitatora.

Dn. 15 b. m. został aresztowany robotnik elektrowni kolejowej Walery Gorlica, który od dłuższego czasu należy do przywódców P. P. S. i związku kolejarzy Z. Z. K.

Gorlica w roku ub. stał na czele opozycji w wileńskim komitecie P. P. S., oraz zwalczał prezesa zarządu okręgowego Z. Z. K. byłego posła Stążewskiego Po porażce opozycji na terenie P. P. S. i Z. Z. K., Gorlica nie należy do okręgowego komitetu P. P. S.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Likwidacja jednej z szajek złodziejskich.** W ciągu dwu ubiegłych dni policja zlikwidowała na terenie miasta niebezpieczną szajkę złodziejską, której członkowie dokonali ostatnio w mieście szeregu kradzieży i włamań. Aresztowanych złodziei osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie trwa. a.

— **Syn okradł ojca.** Z niezamkniętego mieszkania domu Nr. 4 przy ul. Nowomiejskiej Dominikowi Dobrowolskiemu skradziono gotówkę w sumie 10 dolarów. Sprawców kradzieży gotówki syna poszkodowanego Franciszka Dobrowolskiego i Franckiewicza Jerzego, bez stałego miejsca zamieszkania, ze skradzionemi pieniędzmi zatrzymano.

WYPADKI.

— **Oberwanie się sufitu.** Wczoraj w jednem z mieszkań w domu Nr. 67 przy ul. Ogórkowej z nieustalonych narazie przyczyn oberwał się sufit, przygniatając swym ciężarem 55-letniego Józefa Pawłowskiego.

Pawłowski doznał zmiażdżenia klatki piersiowej i złamania obojczyka.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe ulokowało go w stanie ciężkim w szpitalu żydowskim.

— **Tragiczny upadek z dachu** miał miejsce przy ul, Filareckiej 27. Mianowicie Borys Szybanow, zmiatając śnieg z dachu spadł nadziewając się na sztachety tak, iż wypłynęły mu jelita.

W stanie beznadziejnym Szybanowa przywieziono do szpitala św. Jakóba. (a)

Głośny proces mjr. Szafrańskiego o nadużycia.

(Pierwszy dzień procesu.)

Wczoraj wojskowy sąd okręgowy D. O. K. III przystąpił do rozpoznawania głośnej sprawy majora Zygmunta Szafrańskiego, kwatermistrza 4 p. ułanów zaniemeńskich, która budzi wielkie zainteresowanie nietylko w sferach wojskowych.

Rozprawie przewodniczy sędzia orzekający, mjr. K. S. Jan Kawecki, a jako wotanci zasiadają: pułkownik i czterej majorowie.

Oskarżenie wnosi prokurator kpt. K. S. Telesfor Sójka.

Osk. mjr. Szafrański odpowiada z wolnej stopy, broni go mec. Emanuel Smily.

O godz. 9 rano przewodniczący otworzył posiedzenie, a po załatwieniu formalności wstępnych, przystąpiono do odczytywania obszernego, obejmującego 55 stron pisma maszynowego, aktu oskarżeniu.

Z aktu tego wynika, iż oskarżonemu mjr. Szafrańskiemu prokurator zarzuca, iż w czasie od stycznia 1930 do marca 1931 r., t. j. w ciągu 15 miesięcy pełnienia służby kwatermistrza pułku, dopuścił się całego szeregu przestępstw, które w konkluzji oskarżenia ujmuje w następujących punktach: nadużycia służbowe w gospodarce pułku, niedokładności w rachunkach, przedstawienie fikcyjnych rachunków i pokwitowań, przywłaszczenie pieniędzy skarbowych w kwocie zgórą 15.000 zł., oraz malwersacje w dokumentach personalnych, dotyczących: urodzenia, wykształcenia, stanu majątkowego i t. p.

Według aktu oskarżenia drogą oszustwa doszedł do stopni obecnie posiadanych i wszystkie daty podane do ewidencji nie odpowiadały rzeczywistości, jak: rok urodzenia, miejsce zamieszkania i zawód ojca, który był ślusarzem warsztatowym, a w ewidencji figurował jako inżynier. Według danych Szafrańskiego miał on ukończyć 7 klas gimnazjalnych, co również nie odpowiadało rzeczywistości. Przy danych do komisji weryfikacyjnej podał stopień porucznika, mimo że był chorążym. Dla upiększenia swego nazwiska dodał przydomek Szeliga.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało około 3 godzin.

Po przerwie przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu, który przez 4 godziny składał wyjaśnienia. Oskarżony do niektórych zarzutów przyznał się, tłomacząc postępki swe lekkomyślnością. Twierdził między innymi, że fikcyjne rachunki musiał wystawiać rzekomo dla pokrycia zakupów poszczególnych dowódców szwadronów tego rodzaju artykułów, które normalnie nie mogły być uwzględniane w wydatkach gospodarki ryczałtowej.

Obrońca osk., mec. Smily wysunął wniosek, domagający się rozszerzenia oskarżenia na niektórych podwładnych mjr. Szafrańskiego, podejrzanych również o nadużycia popełnione w tym czasie, motywując, iż osoby zamieszane w tej sprawie nie mogą występować w procesie w charakterze świadków oskarżenia. W konkluzji prosił o odroczenie rozprawy.

Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, odrzucił wniosek obrony i postanowił sprawę kontynuować w zakresie istniejącego aktu oskarżenia.

W końcu posiedzenia, sąd odebrał część zeznania od por. Juszkiewicza, oficera materjałowego w 4 p. uł., który mówił o gospodarce mjr. Szafrańskiego i pierwszy złożył meldunek o nadużyciach.

O godz. 5 m. 30 przewodniczący zamknął posiedzenie, odraczając dalszy ciąg rozprawy do godz. 9 rano dnia dzisiejszego.

Kos.

PROCES O NADUŻYCIA W MAJĄTKACH HR. PRZEŹDZIECKICH.

(Trzeci dzień rozprawy.)

W dalszym ciągu procesu Wardeńskiego i Chocianowicza, toczącego się od trzech dni w sądzie apelacyjnym, wczoraj zeznawała następna grupa świadków.

Ogółem sąd przesłuchał wczoraj 11 świadków, których zeznania oświetlali podsądni.

Natomiast nie stawili się jedni z głównych świadków oskarżenia, a więc trzej Zingerowie: Lipa i jego synowie Nuchim i Owsiej.

Nie stawiła się też do sądu, powołana jako świadek przez prokuratora, p. Aniela Korkozowiczowa.

Sąd postanowił zbadać tych świadków w ciągu dalszego przewodu sądowego.

Dziś od godziny 9 rano sąd zbada pozostałych świadków oraz wysłucha orzeczeń biegłych-buchalterów w liczbie 6-ciu, a między innymi i p. Londona, przysięgłego księgowego Izby Przemysłowo-Handlowej, wezwanego na wniosek obrony osk. Chocianowicza.

* * *

W sprawozdaniu z pierwszego dnia procesu przy omawianiu zeznań świad. J. Ł. Wiszniewskiego, zawiadowcy st. w Woropajewie, wkradł się przykry błąd korektorski. Świad. ten oświadczył w sądzie, że pods. Chocianowicz przywiózł ze sobą dwie skromne walizki, a nie jak bez sensu złożono „skradzione" walizki. Pozatem obrona podsądnego przedstawiła dowody, iż p. Chocianowicz do Woropajewa przywiózł również pokaźną ilość rzeczy. **Kos.**

Sprostowanie. Dyrekcja Oddziału Wileńskiego Banku Spółek Zarobkowych prosi nas o zaznaczenie, że p. Stefan Rudziński, świadek w procesie p. Wardeńskiego, zeznający o stanie rachunku osk. p. Chocianowicza, nie jest urzędnikiem banku.

Ze swej strony ustaliliśmy, że p. R. jest urzędnikiem sejmiku powiatowego i kierownikiem kasy Komunalnej w Postawach i jako taki badał konto p. Chocianowicza, o czem zeznawał w sądzie.

Ruch wydawniczy.

MARJA REUTT. ROK ZOSI.

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka p. Marji Reutt, która w serji „Książek błękitnych" poczesne zająć powinna miejsce.

„Rok Zosi" w dorobku literackim zasłużonej naszej autorki to niepośledniej wartości perełka.

Treść zajmująca, niezmiernie miła forma opowiadania, język barwny i czysty, żywe ukochanie kraju, przyrody i człowieka, oto główne walory tej ślicznej książeczki.

Autorka maluje nam w niej pełne uroku obrazy z życia dworu wiejskiego, daje nam rok dziejów jednego z tych gwiazd polskości i obywatelskiej cnoty, rozsianych tu i owdzie na ziemiach naszych, obraz tembardziej wzruszający tych połaci, które od Rzeczypospolitej nieszczęsnym traktatem oderwane zostały. Pracowite życie domu, patryarchalny ze wsią stosunek, stałe, dworu z chatą życzliwe współżycie, wzajemne zaufanie wzajemny szacunek — tak to bywało!

„Rok Zosi" to poemat zadumanego o swych losach Polesia, przez usta szlachetnego i dobrego dziecka z prostą i zachwycającą bezpośredniością opowiedziany.

Bohaterowie książki to ludzie żywcem na papier przeniesieni, ludzie, jakich znaliśmy wszyscy, a o których zapominać nie wolno!

W każdej bibljoteczce dziecinnej „Rok Zosi" znaleźć się powinien.

S. S.

4)

Po Syberji i Mandżurji.

Wysiadłem w Michajło-Siemionowskiej, dość schludnej wsi, mając w kieszeni ostatnie pięć rubli. Najwyższy czas ukończenia poddróży! Statek odpłynął, a ja nie mogłem opuścić przystani, bo ani stróż ani syn jego nie wiedzieli, dokąd mię mają prowadzić. Dopiero zjawienie się sierżanta wyjaśniło sytuację. W Michajło-Siemionowskiej stacjonuje tylko pluton piechoty, pod dowództwem mego rozmówcy. Żadnych innych oddziałów tu nie było.

Sytuacja wydała mi się tak tragiczną, że zapomniałem na chwilę o swej „wysokiej" randze sztabskapitana i zapytałem sierżanta — co robić? Co pan rozkaże — odddpowiedział krótko sierżant.

Nie rozkazałem nic zgoła. Usiadłem na przystani, na swych walizkach i oddałem się cichej kontemplacji. Dopiero gwizd jakiegoś statku, mającego pobrać tu drzewo — przywołał mię do porządku.

Nie duży, biały statek, z armatą umieszczoną na dziobie, był jedynym moim ratunkiem. Skoczyłem do kapitana pytając, czy mógłby mię zabrać ze sobą, wszystko jedno dokąd. Ofertę moją przyjęto chętnie. Był to statek handlowy z zapasami wódki, rumu i innych spirytualji. Zdążał z Chabarowska do Charbina. Podróż po rzece Sungari, w głąb Mandżurji, objętej ogniem powstania, była ryzykiem, to też oficer na statku mógł się przydać. Miałem płacić tylko za jedzenie.

Sungari wpada do Amuru, koło Michajło-Siemionowskiej. W krótkim więc czasie statek płynął już po wodach chińskich. Z jednego i drugiego brzegu otaczały nas zupełnie dzikie, nie zaludnione góry, pokryte lasami. Prócz miasta San-Sin'a, które omijaliśmy całą siłą pary, nie spotkaliśmy nigdzie większych skupień ludzkich.

Groźny ten kraj był stałą siedzibą chunchuzów, rozbójniczych band grupujących się po kilka tysięcy uzbrojonych jeźdźców, pod wodzą jednego watażki. Bandy te dzierżyły absolutną władzę w tej części kraju, a każde miasto, wieś czy osada płaciły im daninę. Czelność chunchuzów posuwała się tak daleko, że w biały dzień, przyjeżdżali oni do miast pojedyńczo, dyktować magistratowi swe rozkazy lub odbierać okup. Policja i oddziały wojsk stacjonowanych w cieście, udawały, że o niczem nie wiedzą.

Siedemset kilometrów drogi, przeciw prądowi, po rzece, o niezbadanem łożysku, zajęła nam całe 5 dni. Moje 5 rb. malały zatrważająco. Już na 3-ci dzień pobytu na statku, udałem chorego, odmawiając się kategorycznie od obiadów i kolacji. Piłem tylko herbatę Po ostatecznym obrachunku wysiadłem w Charbinie na ląd z 20 kop. Dałem je chłopcu za zniesienie rzeczy ze statku.

Głodny i zdenerwowany w wysokim stopniu, zostawiłem walizki pod opieką stróża na przystani, puszczając się na poszukiwania komendanta. Wprost z brzegu wskazano mi dwa murowane domki czerwieniejące na dalekim wzgórzu. Na jednym z nich powiewała flaga. Tam miała się znajdować komenda.

Nie meldowałem się oficjalnie. Drżącym, acz podniesionym głosem opowiedziałem komendantowi moją epopeję, zakończoną bolesnem wyznaniem, że trzy dni nic nie jadłem i nie wiem co zrobię ze sobą.

„Pieniądze ja panu dam" — były pierwsze słowa odpowiedzi — pięćdziesiąt rubli na razie, ale zrobię więcej, bo powiem panu, gdzie jest jego oddział.

Nie posiadałem się z radości: Dowiedziałem się wszystkiego. Zabajkalski dywizjon znajduje się w Mandżurji w Girynie, o 300 klm od Charbina. Dziś wieczorem prowizoryczny pociąg, z wagonetkami piasku, udaje się tam. Mogę siąść na którąś z wagonetek i jutro wieczorem stawić się w oddziale. Dziękowałem z uniesieniem Zapytałem jeszcze, gdzie mogę zjeść obiad. Wskazano mi koło rzeki, wązką ziemiankę — oficerskie kasyno. Pełen szczęścia i wiary w przyszłość ruszyłem ku niej.

W kasynie nie zastałem nikogo. Usługiwał mi żołnierz z literami Z. i D. na ramiennikach. Ponieważ te same litery miałem i ja na swoich, zapytałem go gdzie służy i skąd się tu wziął. Wywiązał się między nami krótki djalog:

— Mnie tu, panie kapitanie, wyznaczyli od dyonu. — A gdzie teraz kwateruje dywizjon? — A tu, niedaleko, ten czerwony, murowany domek, obok komendantury.

Jak obłędem rażony, porwałem się z miejsca i nie zatrzymując się, co tchu, biegłem na górkę, aż wpadłem do pokoju, w którym przy stole, popijało czarną kawę, kilku oficerów, z pułkownikiem na czele. Był to dowódca i oficerowie 2-giej baterji Zabajkalskiego dywizjonu.

(D. c. n.)

Z KRAJU.

Wykonanie wyroku na szpiegach sowieckich

W dniu wczorajszym donosisiliśmy o skazaniu w Baranowiczach przez sąd doraźny na śmierć przez powieszenie dwóch szpiegów sowieckich Jana i Konstantego Bobków, mieszkańców wsi Bobki, pow. nieświeskiego. Skazani odwołali się przez obronę do łaski P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który z niej nie skorzystał. Wobec tego w dniu 16 b. m. o godz. 12.25 pomocnik kata Maciejewskiego z Warszawy wykonał wyrok śmierci na podwórzu więzienia baranowickiego.

(a)

Z pogranicza.

Wydanie przestępcy przez władze łotewskie.

Wczoraj na granicy polsko-łotewskiej, w rejonie Turmont został wydany w ręce władz polskich zbiegły do Łotwy przestępca, Jan Linkiewicz. Linkiewicza pod silną eskortą policyjną odesłano do Warszawy.

a

Aresztowanie Czechów na pograniczu.

Na pograniczu polsko-sowieckiem, w rejonie Stołpców zatrzymano 4 osobników narodowości czeskiej, którzy usiłowali nielegalnie przedostać się na teren sowiecki. W jakim celu udawali się do Rosji ustali dochodzenie władz śledczych.

a

SPORT.

Balul i Moroz członkami zarządu Wil. Tow. C. i Motocyklistów.

Wczoraj podaliśmy skład zarządu Wil. Tow. C. i M., do którego dochodzą jeszcze dwaj znani sportowcy Wilna i byli mistrzowie torów kolarskich, a mianowicie pp. Balul i Moroz, którzy od założenia w Wilnie Tow. Cyklistów pracują z nieustającą energją.

Zawody narciarskie w Trokach.

Zima się kończy. Ciepłe podmuchy wiatru zaczęły pierwsze wyrządzać krzywdy, ale narciarze nie tracą jeszcze humoru i chcą najbliższej niedzieli (20 marca) zorganizować szereg imprez, a między innemi staraniem majora Urbana 22 B. K. O. P. organizuje w N. Trokach zawody narciarskie na odznakę P. Z. N.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 19 b. m. do Dow. 22 B. K. O. P. w N. Trokach.

Oględziny lekarskie i losowanie numerów odbędzie się przed samym startem, który nastąpi o godz. 10.

Zbiórka zawodników w koszarach administracyjnych K. O. P.

Skjöring za motocyklami.

Zwiastunami wiosny w tym roku w sporcie wileńskim są motocykliści, którzy ubiegłej niedzieli razem z kawalerzystami dali znać o sobie, że już prędko i oni dojdą do głosu.

Raid motocyklowo-narciarski ma się odbyć w niedzielę o godz. 12.30 z placu Tyszkiewicza. Trasa prowadzi Wilno—Niemenczyn—Wilno.

W chwili obecnej wciąż napływają zgłoszenia narciarzy, którym jednak zabraknie niestety motocyklistów. W każdym bądź razie zgłoszonych jest już około 10 motocyklistów z narciarzami. Dalsze zgłoszenia przyjmuje p. Piech, Zamkowa 10, telefon 1004.

Jak smarować motocykle?

Jutro o godz. 19 w lokalu W. T. C. i M. przy ul. Niemieckiej 9 odbędzie się odczyt p. in. Trzosa pod tytułem „Jak smarować motocykle?"

Ja. Nie.

Muzyka w Wilnie.

W omawianym okresie brakło może istotnych sensacyj, lecz na dobro rachunku naszego życia muzycznego zapisać można kilka dodatnich pozycji. W pierwszym rzędzie wymienić należy wieczór tercjałowy w Konserwatorjum, na którym popisywały się młodsze kursy. Z przyjemnością stwierdzamy, że w najmłodszem pokoleniu, stawiającym jeszcze pierwsze kroki w trudnej sztuce, nie brak jednostek bardzo uzdolnionych. Niektórzy uczniowie pp. Tymińskiej, Krewer i Ledóchowskiej byli pod tym względem zastanawiający.

Popis klasy uczniów znanej i cenionej pedagogiczki p. Girszowiczowej grzeszył trochę przeładowaniem programu. Jak zawsze byli tam lepiej i gorzej grający. Uderzała w większości wypadków muzyczna inteligencja uczniów, świadcząca jaknajlepiej o tem, że szkoła wielkie znaczenie przypisuje rozwojowi muzykalności uczniów. Pod względem technicznym jednak nie wszyscy dawali grę porządną, odpowiadającą wymaganiom jakie stawić można uczniom, wykonującym tak trudne utwory. W programie — wielki repertuar, dostępny naogół tylko dojrzałym pianistom.

Z prawdziwą radością powitaliśmy na estradzie koncertowej prof. Ledóchowską, która po dłuższej przerwie po raz pierwszy wystąpiła na wieczorze sonat skrzypcowych wespół z pianistką prof. Cecylją Krewerową. Wykonanie 3 sonat, między innemi sonat Szymanowskiego i kreutzerowskiej Beethovena stało na wysokim poziomie. Na szczególną uwagę zasługuje umiar i szlachetność stylu gry. Obie wykonawczynie są cennemi siłami artystycznemi i winny częściej dawać się słyszeć publiczności wileńskiej.

Wielki koncert symfoniczny w obecnych ciężkich warunkach — to wyczyn niebylejaki. Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne najwidoczniej nie poddaje się niesprzyjającym okolicznościom i robi co może. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanął wybitny kapelmistrz, W. Berdiajew. Jest to muzyk impulsowy, umiejący rozgrzać orkiestrę i wydusić z niej nawet to, do czego zazwyczaj nie jest zdolna. Wykonanie 6 symfonji Czajkowskiego było nadspodziewanie dobre i wywołało zupełnie zasłużoną owację ze strony publiczności dla dyrygenta. Wspomniana wyżej impulsywność Berdiajewa powoduje jednak szereg ruchów, które się wydają zbytecznemi, a sprawiają dystrakcję publiczności. Tupanie, sykanie na orkiestrę nie wytwarza skupionego nastroju. A już wręcz przeszkadza słuchaczom jak i wykonawcom przy akompanjowaniu. Objawy tego mieliśmy właśnie na tym koncercie przy wykonaniu koncertu e-moll Chopina. Trzeba być bardzo rutynowanym i otrzaskanym z estradą pianistą, by nie uledz zdenerwowaniu pod wrażeniem szerokich gestów i sykania dyrygenta. To też nie można mieć za złe dobrej pianistce, p. Nadelmanównie, że w tych warunkach nie zagrała tego koncertu tak, jak tego się po niej spodziewać można było.

Z uznaniem podnieść należy, że do programu wprowadzono niegrany dotąd w Wilnie utwór-poemat symfoniczny „Don Juan" R. Straussa. Był to pierwszy występ Straussa przed publicznością wileńską. Nastąpił on coprawda z kilkodziesięcioletniem opóźnieniem, lecz na pociechę możemy sobie powiedzieć, że lepiej późno niż wcale. Może za tem pójdą i inne nowsze dzieła.

St. W-ski.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.—Telef. 1561
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Życie Młodzieży Akademickiej.

ŚWIĘCONE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

Przed rozjechaniem się na ferje Wielkanocne Zarząd Koła organizuje dziś święcone dla członków i sympatyków — Początek o g. 8 wiecz. — Wpisowe 50 gr,

Zwyciężyliśmy.

Przebieg niedzielnego zebrania walnego Bratniej Pomocy U. S. B. już jest czytelnikom naszego pisma znany.

Nie będziemy doń powracać.

Pragniemy raczej zastanowić się nad temi warunkami, które przyczyniły się do naszego zwycięstwa.

Przecież nie rozporządzaliśmy ani większą ilością mówców, ani większemi środkami, które pozwoliłyby nam konkurować z powodzią reklamiarskiej bibuły naszych przeciwników. Nie mieliśmy aparatu do konfiskowania prasy naszych przeciwników, nie posiadaliśmy rewolwerów, któremi można byłoby zastraszyć młodszych kolegów, chociażby w Kole Prawników.

Nie było nikogo, kto wezwałby kolegów akademików Rusinów czy Litwinów i zakazał im oddania głosów na p. Dembińskiego. Nie mieliśmy też opiekuna, który uznałby naszych nieimatrykulowanych kolegów za zdolnych do piastowania godności w hierarchji bratniackiej.

A jednak zwyciężyliśmy.

Zwyciężyła przedewszystkiem nasza idea.

Nie szliśmy do walki pod osłoną nieszczerych, demagogicznych frazesów, lecz walczyliśmy z rozwiniętym sztandarem narodowym, na którym wielkiemi zgłoskami wypisanem było, iż chcemy utrzymania autonomji akademickiej, walki z zalewem żydowskim i lokajstwem sanacyjnem.

Można było zakrzyczeć poszczególnych mówców, ale wielkich haseł nie zagłuszy ani wrzawa całego regimentu młodych legjonistów, ani stłumi ich nawet gaz łzawiący.

Wiara w słuszność naszych haseł była naszą najścisiejszą bronią.

Reszty dokonała karność organizacyjna.

Koleżanki i koledzy wytrwali do końca i głosowali solidarnie, a stokroć ważniejsze głosowali uczciwie.

Nie przemycaliśmy na salę nieakademików, jak to miało miejsce ze strony przeciwnej, w roku ubiegłym, nie zamykaliśmy nikomu ust, a o bezstronności naszego przewodniczącego świadczy uchwalenie mu votum zaufania przez aklamację i na wniosek sanacji.

Zresztą nawet rozwścieczony porażką „Kurjer Wileński" musiał przyznać, iż kol. Ellert przewodniczył bez zarzutu.

Słowem zwyciężyliśmy w walce uczciwej i pokonaliśmy przeciwnika, który miał równe albo większe szanse zwycięstwa.

Słabością jego było właśnie to, co stanowiło naszą siłę.

Bez idei i programu sanatorzy ruszyli do walki i przegrali nietylko w Wilnie, ale i w innych środowiskach uniwersyteckich.

Wszechpolak.

— **Święcone Młodzieży Wszechpolskiej.** Kierownictwo Młodzieży Wszechpolskiej zawiadamia, iż przed rozjechaniem się na Święta Wielkiej Nocy, dziś, t. j. we czwartek, organizuje tradycyjne święcone dla członków Koła. Zapisy przyjmuje Sekretarjat (Orzeszkowa 11) w godzinach urzędowych. Wpisowe 50 gr. Zbiórka o g. 8-ej wiecz.

— **Zarząd Bratniej Pomocy Słuchaczy Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie** wybrany na dorocznem Walnem Zebraniu w dniu 13 marca 1932 r. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — kol. Stanisław Bohdziewicz. Vice-prezes — Jan Duchnowski. Sekretarz — kol. Bronisława Szczyglewska. Skarbnik — kol. Władysław Poklewski-Koziełł Członkowie: — kol. kol. Stefan Prus-Wiśniewski, Józef Woszczak, Jan Pieciukonis. Zastępcy: — kol. kol. Stanisława Zienkiewiczówna, Genowefa Kochanowska i Longina Urbanowiczówna. Komisja rewizyjna — kol. kol. Antoni Wiśniewski, Janina Kondratowiczówna i Stefan Trzebuchowski. Sąd Koleżeński — kol. kol. Marja Walczykowska, Dymitr Bodunow, Stefan Trzebuchowski, Stanisław Sielanko i Helena Muraszkówna.

NOWOOBRANE WŁADZE
Bratniej Pomocy U. S. B.

W wyniku wyborów nowoobrane władze Bratniej Pomocy przedstawiają się w sposób następujący:

Zarząd.

Stanisław Ochocki — prezes.

Jerzy Przyłuski — I wiceprezes.

Konrad Achrem-Achremowicz — II wiceprezes.

Członkowie: Dr. Bazyli Dobrowolski, Zbigniew Folejewski, Jerzy Dobromir Sztachelski, Jan Teodor Dybowski, Henryk Ellert, Jan Głowacki, Eugenja Karczewska, Bohdan Szymborski, Janusz Bułhak, Borys Czerniewski.

Zastępcy: Józef Duda, Leopold Cieszkiewicz, Zofja Folwarska, Tadeusz Wesołowski, Józef Teodor Hamerla, Helena Boguszewska, Stanisław Otrębski.

Komisja Rewizyjna.

Edmund Kuncewicz — przewodniczący.

Członkowie: Witold Misiewicz, Witalis Maliszewski, Henryk Pieńkowski, Stanisław Wener.

Zastępcy: Czesław Kosiński i Sergjusz Sorożkiewicz.

Komisja statutowa dla opracowania statutu Sądu Koleżeńskiego.

Zygmunt Kosiński, Tadeusz Wolski, Wincenty Piekarec, Antoni Ważyński i Zygmunt Branicki.

Z Koła Prawników Stud. U. S. B.

Zarząd Koła Prawników Stud. U. S. B. niniejszem powiadamia o ukonstytuowaniu się Władz Koła.

Rada Nadzorcza: przewodniczący kol. Kazimierz Antoniewicz, członkowie — kol. kol. Józefa Chmielewska, Czesław Dabkus, Andrzej Kaduszkiewicz, Zofja Mejerówna.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący kol. Stefan Zagórski, członkowie — kol. kol. Kazimierz Ellert, Witold Krasowski.

Sąd Koleżeński: przewodniczący kol. Edmund Oskierka, członkowie — kol. kol. Henryk Chmielewski, Stanisław Stomma.

Przy podawaniu do wiadomości składu Zarządu przez pomyłkę zostało opuszczone nazwisko kol. Wierzbołowicza Kazimierza, skarbnika Koła.

ROZMAITOŚCI.

SKUTKI PRZEJŚCIA NA JUDAIZM.

Jednym z najznakomitszych, wszechstronnie utalentowanych i doświadczonych włamywaczów lwowskich jest bezsprzecznie Jan Eichelberger, zwany przez swoich wielbicieli „Gorylem". Osobistość to jednem słowem, nie bylejaka mająca na sumieniu wielką ilość kradzieży, napadów z bronią w ręku i włamań.

Eichelberger wsławił się szczególnie sensacyjną kradzieżą w Województwie. W towarzystwie niejakiego Soji rozpruł mianowicie kasę w Wojewódzkim Wydziale robót publicznych, skąd zabrał pokaźną sumę 30.000 złotych.

Przydomku swego nie zawdzięcza „Goryl" brakom urody, lecz zdumiewającej poprostu zręczności. Drapie się bowiem jak małpa po fasadach domów i skacze o ile grozi niebezpieczeństwo z pierwszego piętra na ulicę, nie odnosząc żadnego szwanku.

Przez długie lata mieszkał ze swą kochanką, Heleną Wicijowską na Kleparawie. — W ostatnich jednak czasach zerwał z nią i zaręczył się z panienką z odpowiedniej rodziny, panną Zeldą Auschassmann. Panna Zelda nie przyniesie wprawdzie narzeczonemu w posagu pieniędzy ale zato nadzwyczajne koneksje rodzinne.

Czterej bowiem bracia, panowie Abraham, Jakób, Mendel i Motio, są wszyscy wielokrotnie karanymi złodziejami. Najmłodszy z nich Motio zaręczony jest z 14-letnią dziewicą Rózią Weintraubówną, znaną w kołach doliniarzy pod zaszczytnym przydomkiem „złoto rączki".

Zapaławszy przeto płomienną miłością ku niezwykle urodziwej Zeldzie, postanowił Jaśko „Goryl" przejść na judaizm. Poszedł więc w tej sprawie do rabina, który go ugruntował w zasadach nowej wiary. A onegdaj dokonany był akt obrzezania.

Przypadek zrządził że w tym samym dniu wywiadowcy policyjni zjawili się w mieszkaniu „Goryla", by go przyaresztować za świeży skok, dokonany przed kilku dniami. Przybywszy, zastali słynnego włamywacza, leżącego w łóżku i jęczącego srodze z bólu. Eichelberger nie chciał wyjawić przyczyny swych bólów, dopiero sąsiedzi poinformowali o wszystkim wywiadowców. Wobec tego pozostawiono go pod dozorem, a dopiero wczoraj sprowadzono tego najmłodszego żyda do wydziału śledczego.

Charakterystycznym jest, że brat przyszłej pani „Gorylowej" ożenił się niedawno z... katoliczką.

ZMIERZCH BRYLANTÓW.

— Któż dziś kupuje kosztowności — opowiada jeden z poważniejszych jubilerów. Nawet licytanci lombardowi, mimo spadku cen okazują powściągliwość, bo czyż warto lokować gotówkę w towarze, znajdującym tak rzadko nabywców?

Nie tak dawno jeszcze wyczekiwaliśmy z utęsknieniem dni popularnych świętych, jako dostarczających nam nabywców upominków. Jakże inaczej dzieje się teraz. Można powiedzieć: uprzywilejowani święci zbiednieli. Sztuczne świecidełka szklane udają obecnie klejnoty szlachetne.

— Przyjmij tymczasem ten surogat wartości — mówi np. do solenizantki jej zamożny wielbiciel, — gdy czasy się zmienią, otrzymasz klejnot prawdziwy...

— Jakiem takiem powodzeniem — opowiada dalej jubiler — cieszą się jeszcze naprawy i przeróbki. Cóż ma robić rozkochany młodzieniec, gdy ma ofiarować wybrance serca pierścionek? Przerabia stare rodzinne klejnoty, o ile jeszcze je posiada.

W tych warunkach nasze hurtownie drogocenych kamieni zawiesiły niemal zupełnie swą działalność. Pozostały bardzo nieliczne, zaledwie wegetujące.

W końcu roku ubiegłego ludzie ruchliwsi podjęli próby ożywienia handlu brylantami. Próbowano stworzyć bank brylantowy, oparty o wartości zdeponowanych w nim brylantów i drogocennych kamieni. W niektórych organach prasy warszawskiej ukazały się nawet o tem notatki.

Projekt jednak okazał się nierealny, wobec ogólnego zastoju, panującego w handlu klejnotami, a zwłaszcza brylantami w Europie. Stare i solidne hurtownie klejnotów w większych miastach poniosły straty olbrzymie.

W szczególności skutki kryzysu odczuwa Holandja — zwłaszcza Amsterdam, z jego giełdą brylantową, pamiętającą tak świetne czasy.

Na giełdzie tej panuje najzupełniejsza cisza. Wczorajsi maklerzy handlują i w śródmieściu i na krańcach miasta owocami, rybami itp. Z pośród 20.000 zgórą młynów diamentowych zgórą trzy czwarte jest nie czynnych, a równocześnie tysiące rąk robotniczych pozostało bez pracy.

W związku z tą agonją kopalnie diamentów zredukowały swą wytwórczość.

Wszyscy oczekują lepszych czasów, gdy wrócą „interesy brylantowe".

Czy jednak ze zmianą konjunktury może to nastąpić istotnie? Pesymiści twierdzą iż nie należy w tym względzie karmić się zbytnią nadzieją — po doświadczeniach bowiem obecnego kryzysu pęd do kupna zmaleje i spodziewać się należy nadprodukcji brylantów, a co zatem idzie i zniżki cen.

Kto wie, czy nie nastąpi wówczas zmierzch brylantów, olśniewających oczy tęczowemi blaskami.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Uprowadzanie dzieci jako przedsiębiorstwo handlowe.

Porwanie przez nieznaną bandę dziecka płk. Lindbergha, które wywołało w Stanach Zjednoczonych takie wrażenie, jest tylko ostatniem ogniwem w długim łańcuchu przestępstw tego rodzaju, których klasyczną ojczyzną jest Ameryka. Gdy w Chinach np. kwitnie przemysł uprowadzania bogatych jednostek, w Stanach Zjednoczonych specjalnem zamiłowaniem cieszy się kunszt porywania dzieci zamożnych rodziców. Wypadki te zdarzają się w Ameryce o wiele częściej, niż się przypuszcza, gdyż przeważnie rodzice składają żądany okup i nie zawiadamiają wcale o fakcie porwania policji, bojąc się o życie dziecka. Jest nawet pewna przeciętna taksa: wynosi ona 10 tysięcy dolarów za wydanie z powrotem dziecka rodzicom.

Ostrzegawczym wypadkiem tego rodzaju było porwanie kilka lat temu 13-letniego syna miljonerów chicagowskich, którego bandyci udusili, ponieważ rodzice zwrócili się o pomoc do policji.

Kult, jaki żywią Amerykanie dla miljonowych „baby's", spadkobierców wielkiej fortuny, ściągnął uwagę bandytów na tę „złotą żyłę". Poczęto ją eksploatować już od dość dawna. Tak więc dwadzieścia lat temu ogólną uwagę w Stanach zwracał na siebie spadkobierca fortuny Brownów, „10 miljonowe baby" — John Nicolas Brown. Rodzice drżeli o bezpieczeństwo dziecka, które było pilnowane przez uzbrojonych detektywów — nie opuszczających go ani chwili. Nawet ogród w którym mały Brown spędzał czas z piastunką, otoczony był drutem kolczastym i stróżowany przez kilku wywiadowców. A tymczasem rodzice otrzymywali ciągle listy z pogróżkami uprowadzenia i żądaniem złożenia okupu. Setki tysięcy dolarów wpłynęły w ten sposób do kieszeni szantażystów, dopóki policji nie udało się wpaść na ich trop i zaaresztować całą bandę.

Jeszcze lepiej pilnowany był Mc Lean t. zw. „100-miljonowe baby". Strzegła go cała armja detektywów, a na spacer wywożono dziecko w stalowym pancernym wózku. Wypadkiem, który wywołał swego czasu równie silne wrażenie, jak obecnie porwanie małego Lindbergha, było uprowadzenie w 1907 r. małego Horacego Marvin'a. Czteroletni chłopiec znikł nagle z ogrodu przy willi rodziców. Prezydent Roosvelt zalecił wówczas wywiesić fotografję chłopca we wszystkich urzędach państwowych, pocztowych, telegraficznych. Całą policję Stanów i wszystkie biura detektywów postawiono na nogi. Wreszcie odnaleziono zwłoki chłopca w stawie, niedaleko willi rodziców.

Historja wyczynów bandytów amerykańskich w dziedzinie porywania dzieci jest długa i obfitująca w niesamowite wydarzenia, prześcigające fantazję i okrucieństwem wszystko co wyszło z pod pióra Wallace'a.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

W piątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5.000 na Nr. 21239.

Zł. 3.000 na N-ry: 5656 5754 45052 125912 148520.

Zł. 2.000 na N-ry: 9880 16364 24541 37202 41285 51275 64219 86842 98230 101301 106647 112994 114435 117842 128586 134054 135463 141988 144265 147881 155212 156606 158460.

Zł. 1.000 na N-ry: 2512 7106 7445 11747 20760 34160 37000 38450 40052 41680 47845 50724 51228 53815 59432 68801 78384 93055 100697 100735 100920 116811 118226 119824 124465 124629 130862 132827 134772 149464 152903 154664 156065.

WARSZAWA (Pat) W czasie ciągnienia Loterji Państwowej w dn. 16 b. m. główniejsze wygrane padły na Nr Nr: po 5 tysięcy zł 8821, 59673 101794 i 130,944.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 16 III. 1932 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8,90—8,92—8,88.
Belgja 124,50—124,8—124,19.
Gdańsk 173,95—174,38 173,52.
Holandja 360,50—361,40—359,60.
Londyn 32,40—32,55—32,25.
Nowy York kabel 8,92—8,94 8,90.
Paryż 35,13—35,12—35,22—35,04
Praga 26,41—26,47—26,35
Szwajcarja 172,65—173,08—172,22.
Włochy 46,35—46,58—46,12.
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe:

3% pożyczka budowlana 37,50—37,75 4% pożyczka inwestycyjna 95. 5% konwersyjna 35—35,25. 6% Dolarowa 60,50—61. 4% dolarowa 48,50—48. 7% Stabilizacyjna 62—58,25—58,40. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 8% Łodzi 60,75. 10% Radomia 60. Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 85. Lilpop 14,60.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Dolarowa 58 Dillonowska 61,25. Stabilizacyjna 57. Warszawska 41,25. Śląska 43,121/2.

MIEJSKI KINEMATOGRAF Ostrobramska 5. | Od czwartku 17 marca **PRIMABALERINA MIKOŁAJA II-go.** Nad program: Wesoła komedja. Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salnickiego. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc: balkon 30 gr. parter 60 gr. Kasa czynna od godziny 3,30 do 10 w.

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY «HELIOS» ulica Wileńska 38, tel. 528. | NIEBYWAŁE POWODZENIE! **Hajda Trojka...** Na żądanie publiczności jeszcze 2 dni! Najnowsze arcydzieło doby obecnej. W rol. gł. OLGA CZECHOWA, H SCHLETOW i MICHAŁ CZECHOW. Chór cygański. Śpiewy rosyjskie solowe i chóralne. Niech każdy śpieszy ujrzeć i usłyszeć. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,30. Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO „HOLLYWOOD" Mickiewicza 22 | Dziś! Czarująca bohaterka „Upadłego Anioła" NANCY CARROL i PHILIPS HOLMES w rewel. filmie reżyserji genjalnego Abbota p. t: **RAJ UKRADZIONY** Nad program: Dodatek rysunkowy i najnowszy tygodnik Paramountu Ze względu na wysoką wartość artystyczną film wyświetla się w kinach „HOLLYWOOD" i „CASINO". | DŹWIĘKOWE KINO „CASINO" Wielka 47
Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,30 w dnie świąteczne o godz. 2-ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Nr. 16.

NAUKA

MATEMATYK absolwent USB udziela lekcji matematyki i fizyki w zakresie szkoły średniej, oraz przygotowuje do matury. Posiada wieloletnią praktykę. Naucza gruntownie i sumiennie. Warunki przystępne. Wileńska 47, m. 5. 8446—4

Kupno Sprzedaż

DO SPRZEDANIA okazyjnie jeden aparat radjowy 3 lampowy na prąd i jeden na baterję. Wileńska 32, m. 5. 8462—3

Sprzedam fisharmonję. Chocimska 31. 8475—2

Mleczarnia w dobrym punkcie dobrze prosperująca z powodu wyjazdu do sprzedania Adres w Adm. „Dz. Wil." 91

Planino zagraniczne w dobrym stanie okazyjnie spiesznie do sprzedania Tatarska 22—2. 92

Kto rano wstaje...

Tadzio wstał z łóżka o bardzo późno. Ojciec chcąc go pobudzić do większej pilności, przemówił do chłopca w takie słowa:

— Dziecko moje nie szanujesz czasu, nie umiesz ocenić pilności.. Jeden człowiek pilny wstał bardzo rano i znalazł na drodze worek z pieniędzmi...

— Tatusiu — zawołał Tadzio — przecież ten, co zgubił pieniądze wstał jeszcze wcześniej.

Akuszerki

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16 róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0 o

Wytłumaczyła.

— Mamusiu, ciocia mi mówiła, że w gazetach często umieszczają „kaczki"; co to ma znaczyć?

— Widzisz, kiedy w gazecie napiszą, że ocieliła się krowa i miała cztery cielaczki, to jeden z nich jest prawdziwy, a trzy pozostałe cielęta są kaczkami.

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie złożone z trzech, lub z czterech pokoi, ze wszystkiemi wyg dami tanio do wynajęcia natychmiast Dowiedzieć się w sklepie firmy „Banel" ul. Mickiewicza. 8487

Dwa pokoje w suterenie zaraz do wynajęcia Zaułek Montwiłłowski 11 od 2—4. 84—1

Pokój do wynajęcia dla pań. Kalwaryjska 35—1 92

Dla odpowiedniego człowieka odpowiednia posada.

— Pan szuka pracy? Kiedy chwilowo nie mamy wiele roboty.

— To się ślicznie składa bo ja też nie wiele robię.

PRACA

Ogrodnik wykwalifikowany z długoletnią praktyką, obznajmiony z warzywnictwem, kwiaciarstwem i prowadzeniem szkółek poszukuje posady od zaraz Subocz 68 m. 5. 8471—0

Ekonom samotny potrzebny 35 zł. miesięcznie listownie Soły maj. Zacisze. 8474—1

Ogrodnik fachowiec przyjmie dozór ogrodu na letni sezon za mieszkanie jednopokojowe, lub za skromne wynagrodzenie miesięczne. Oferty do Adm. „Dz, Wil." pod „Ogrodnik." 93

Zdolnych Zastępców Losowych poszukuje poważna firma. Najwyższa prowizja zaliczki! Zgłoszenia „Ewentualne fixum" Polrek-Lwów, Zimorowicza. 713—3

Dobrze płatną posadę otrzyma udzielający pod gwarancją pożyczki. Oferty składać „Pewność". 90

Solidnych akwizytorów poszukuję. Zarobki znaczne. Zgłoszenie osobiste dziś i jutro Hotel handlowy Zawalna 57 drzwi 4. 8488

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
A. ZWIERZYŃSKIEGO.
Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44
PRZYJMUJE DO DRUKU
DZIEŁA, BROSZURY
BILETY WIZYTOWE,
ZAPROSZENIA,
I RÓŻNE KSIĄŻKI
DO OPRAWY
WYKONYWA
PUNKTUALNIE.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.